REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
„ administracji 240-15

Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
„ kwartalna . 13 „ 50
Numer pojedyńczy 20 gr.

Rok I. Nr. 275

POLSKA

PISMO CODZIENNE

LISTOPAD
15
PIĄTEK
Św. Leopolda

Wschód słońca 6 m 54
Zachód „ 15 „ 46

Tarasowanie eksportu

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI NIE STANĘŁO NA WYSOKOŚCI ZADANIA

Wobec niezmiernie ciężkiej sytuacji gospodarczej każdy zdrowo myślący obywatel szuka przyczyn tego stanu rzeczy i stara się rozwikłać ich splot, by trafić na właściwą drogę.

Jednym z decydujących czynników w naszem życiu gospodarczem jest węgiel. Zagadnienie rozwiązania wywozu narzuca się z całą siłą. Każda wywieziona tona czarnego diamentu zmniejsza deficyt naszego bilansu handlowego, zmniejsza ucisk gospodarczy, jakiemu wszyscy podlegamy.

To też sprawa usprawnienia wywozu węgla jest chyba naszem naczelnem zagadnieniem gospodarczem.

Poniżej postaramy się uwypuklić istotne punkty tego zagadnienia dla zorjentowania i zorganizowania opinji w tej palącej sprawie, której jednak — śmiemy to twierdzić — czynniki miarodajne nie dość uwagi poświęcają.

Eksport węgla przez Gdynię rozpoczął się w r. 1925 i dotąd stale wzrastał. Obecnie jednak nastąpił zastój wywozu przez nasze porty Gdańsk i Gdynię. Osiągnęliśmy najwyższą granicę: 750 do 800 tysięcy ton miesięcznie i na tem koniec, aczkolwiek urządzenia portowe pozwalają na przeładunek 1 miljona ton miesięcznie. Zatem co miesiąc wywozimy o jedną czwartą miljona ton mniej, niż moglibyśmy wywozić w tej chwili. Liczba ta jednak nie obejmuje wszystkich możliwości wywozowych. Dotąd bowiem poza rządem polskim i potężnym koncernem „Robur", który inwestował wielkie sumy na najnowożytniejsze urządzenia przeładunkowe — szereg innych koncernów uzyskał koncesję na budowę urządzeń portowych w Gdyni. Nikt jednak nie buduje, bo byłoby to bezcelowem topieniem w morzu kapitału. Całą tę, na wielką skalę pomyślaną akcję prywatnego kapitału paraliżuje polskie ministerstwo kolei. Polskie koleje państwowe mogą dowieźć do portów tylko 800 tysięcy ton miesięcznie!

A zatem już istniejące, wspaniałe urządzenia, jak np.: krany, wywrotnice, które w ciągu kilku minut załadowują wagon, są wyzyskane tylko w 75 proc.

Moment ten wyzyskuje wrogo nam usposobiona propaganda w Skandynawji i rozpuszcza wieści, że Polska stoi u kresu swej produkcji i zatem trzeba szukać dostawców w innych krajach.

Cóż my możemy przeciwstawić tej propagandzie? Jedynie godną i przekonywującą propagandą byłoby rzucić Skandynawom setki tysięcy ton, na jakie nas stać, bo polski robotnik wydobędzie je z serca polskiej ziemi.... Ale cóż z tego! Kto je dowiezie do morza?

Winę tę ponosi, jak powiedzieliśmy min. kolei. Od lat 10 pokutuje w niem zatwardziała myśl, że rozbudowę sieci kolejowej będzie się prowadziło przy pomocy dochodów bieżących.

Rezultat tego poglądu okazał się fatalny w następstwach.

Z dochodów bieżących można kupić lokomotywę, wybudować tu i owdzie dworzec, czy kawałek odcinka. Jednakże do budowy wielkiej magistrali, która ma wprost epokowe znaczenie dla życia gospodarczego, nie wolno jest przystępować ze środkami małemi.

Mówiliśmy bowiem dotąd o węglu, pozostawiając w cieniu inne nasze produkty eksportowe, które wskutek niesprzyjającej konjunktury nie domagają się zbyt natarczywie swych praw. Ale co będzie, gdy nastąpi większe ożywienie w różnych gałęziach eksportowanych towarów? Zakorkujemy się i podusimy!

Opinja publiczna powinna się zgodnie domagać wstawienia odpowiednich sum do budżetu na budowę linji Śląsk — Gdynia, bo jest to najpierwsze nasze przykazanie gospodarcze. Sumy te nie są tak wielkie, byśmy ich ciężarowi nie podołali. Jeżeli natomiast nie podołamy sami żywotnemu zadaniu, to dlaczego nie przyciągnąć obcego kapitału?

W tylu dziedzinach kapitał ten pracuje i myśl nasza z tem się godzi. Dlaczegóżby i w tym kierunku nie można było wyciągnąć korzyści dla narodu? Nie wydaje nam się, by względy natury wojskowej mogły tu zaważyć na szali decyzji. Przecież na terenie naszym pracuje już obcym kapitałem szereg jednostek gospodarczych, które mogą mieć niewątpliwie wpływ na kwestję obrony państwa i to organizmów wielce skomplikowanych, czułych, łatwo mogących ulec zniszczeniu — a jednak tam nie stawia się tamy obcemu kapitałowi. Linja kolejowa jest mniej skomplikowana, niż maszyna i opanować ją jest łatwiej, na wypadek wojny.

Zatem niebezpieczeństwo, grożące nam z tej strony, jest niewątpliwie jeżeli nie mocno przesadzone, to w każdym razie nie dość uzasadnione.

Kwestja wywozu drogami na Gdańsk i Gdynię nie wyczerpuje zagadnienia wywozu wogóle. Zatarasowaliśmy się na północy, zaczynamy zatarasowywać się i na południu przez bramy Oświęcimia, Piotrowic, Dziedzic. Kierunku tego nie należy również lekceważyć, gdyż stanowi on prawie połowę, czy nawet więcej eksportu, idącego przez nasze porty.

Sam Górny Śląsk (bez Zagłębia Dąbrowskiego dostarcza miesięcznie do:

Austrji	200—270 tys. ton
Węgier	50—80 tys. ton
Czech	60—70 tys. ton
Rumunji	10 tys. ton
Szwajcarji	10—12 tys. ton
Jugosławji	15—20 tys. ton

I w tych kierunkach zdolność przetokowa naszych kolei zbliża się do swego kresu.

Tylko z jednymi Niemcami nie natrafimy na trudności, o jakich się dotąd mówiło. Nie są za to wykluczone inne. Przewiduje się bowiem wywóz do Niemiec w wysokości 300 — 350 tys. ton. Czy będziemy mieć dość wagonów? That is the question!

Dotąd jakoś łatamy kopalnie otrzymują normalne przydziały. Również i czas przewozu jest zadowalający, mimo wzmożonego ruchu jesiennego. Jest to już bardzo dużo, bo możemy być przynajmniej z czegoś zadowoleni. Oby państwo postawiło sobie jako główny cel: zadowolenie obywateli tych zrównoważonych obywateli, którzy rozumieją swój obowiązek wobec państwa.

K. J.

Sprzeciwy przemysłowców

ILE MAMY WYWOZIĆ WĘGLA DO NIEMIEC?

Berlin, 14 listopada. (tel. wł.). „Berliner Tageblatt" podaje, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, w wyniku rokowań handlowych polsko - niemieckich, Polska otrzyma prawo wwozu do Niemiec 300 do 350.000 ton węgla miesięcznie, czyli około 4 miljonów ton rocznie.

Pismo podkreśla, że będzie to ogromnym ciężarem dla Niemiec, które zobowiązały się względem Anglji sprowadzać także 4 milj. ton węgla rocznie, podczas, gdy cały potrzebny dla Niemiec import węgla wyniósł w r. 1928 6,5 milj. ton.

Układ taki, zdaniem „Berl. Tageblattu" spowoduje zwolnienie 10.000 z ogólnej ilości 57 tysięcy ludzi, zatrudnionych w kopalniach niemieckich, gdyż konieczne okaże się zmniejszenie produkcji krajowej.

Niemieccy właściciele kopalń górnośląskich, jak: Giesche, Ballestrem, Petszek mają swe kopalnie i w Polsce. nic więc na tem nie stracą i dlatego nie oponują przeciwko przyznaniu Polsce tego kontyngentu.

Pismo protestuje energicznie przeciwko przyznaniu Polsce salda kontyngentow., na podstawie którego przyznany kontyngent węglowy zwiększyłby się, w razie zwiększenia się eksportu niemieckiego do Polski. Jeśli ma być już przyznany kontyngent, to musi być on stały.

Dalej pismo to nie przewiduje zbytniej walki cen węgla na rynku niemieckim, domaga się tylko uregulowania rozdziału, oraz wyraża nadzieję, że przyszły międzynarodowy układ węglowy sprawy te ostatecznie pomyślnie rozwiąże.

Nakoniec stawia zarzut niemieckiemu przemysłowi węglowemu, że czyniąc wielkie inwestycje nie liczył się z tem, że jednak kiedyś potrzeba będzie zawrzeć z Polską układ handlowy i przyznać jej kontyngent na przywóz węgla, co pociągnie w konsekwencji unieruchomienie nadmiernie rozbudowanych kopalń niemieckich.

Nowa fala zniżkowa

NA GIEŁDZIE NOWOJORSKIEJ

Paryż, 14 list. (tel. wł.). — Korespondent „Matin'a" donosi z Nowego Jorku :

— W poniedziałek nowa fala zniżkowa spowodowała klęskę na giełdzie Nowojorskiej.

Na pół godziny przed zamknięciem sprzedaż akcyj wzrosła nagle do niebywałych rozmiarów. Było to manewrem spekulantów giełdowych, którzy w ten sposób chcieli pokryć swe poprzednie straty. Tego dnia obliczono straty na 5 milj. dolarów.

We wtorek po dość ożywionem otwarciu giełdy nastąpiła znowu katastrofalna zniżka. Wszystkie wysiłki wielkich banków, by utrzymać kurs, spełzły na niczem.

W krótkim czasie na Wall Street zapanowała dzika panika. Nakazy sprzedaży prześcigały się wzajemnie. Wiele akcyj spadło do nienotowanych dotąd kursów. W 280 wypadkach papiery wartościowe osiągnęły najniższy kurs obecnego roku. Straty na akcjach obliczono na dwie piąte ich wartości.

Z powodu spekulacji, uprawianej przez cały ten rok, jeszcze przed ostatnią giełdową katastrofą, wkłady bankowe zmniejszyły się w Nowym Jorku o 195 milj. dolarów.

Na terenie politycznym

AUDJENCJE P. PREZYDENTA

Wczoraj o godz. 11 przed poł. p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął prezesa Prokuratorji Generalnej p. Bukowieckiego, z którym odbył dłuższą konferencję.

O godz. 1 zostali przyjęci przez p. Prezydenta członkowie komitetu organizacyjnego drugiego Ogólnopolskiego kongresu Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie", w osobach pp. Antoniego Chacińskiego, Tadeusza Czartoryskiego i Kazimierza Małko, którzy zaprosili p. Prezydenta na inauguracyjne posiedzenie Kongresu, mającego się odbyć w Warszawie w dn. 17, 18 i 19 b. m.

NOWY KIEROWNIK STRAŻY MARSZAŁKOWSKIEJ

Na skutek zawieszenia przez marszałka Sejmu naczelnika straży marszałkowskiej Stawickiego w jego czynnościach kierownictwo straży pełni narazie starszy strażnik Własniewski.

WNIOSEK NAGŁY O WYJAŚNIENIE

Kluby parlamentarne centrum i lewicy na pierwszem posiedzeniu Sejmu, po wznowieniu sesji budżetowej, zgłoszą wniosek nagły do Rządu o wyjaśnienie sprawy zajść w gmachu sejmowym w dniu 31 ub. m.

Obniżenie dyskonta o pół procentu

Wczoraj o godzinię 10-ej rano rozpoczęło się posiedzenie Rady Banku Polskiego. Zebraniu przewodniczył prezes Wróblewski, na sali obecny był przedstawiciel ministerstwa skarbu, dyrektor departamentu p. Barański.

W toku posiedzenia rozwinęła się dyskusja nad ustosunkowaniem się Banku Polskiego do zniżki stopy dyskontowej zastosowanej przez szereg banków emisyjnych zagranicą.

Po półtoragodzinnej dyskusji Rada Banku Polskiego zdecydowała obniżkę stopy dyskontowej o pół proc., a więc z 9-ciu na 8 i pół proc.

Jednocześnie stopa lombardowa będzie obniżona z 10-ciu na 9 i pół proc.

Gdzież socjalistyczne braterstwo?

SNOWDEN NIE REZYGNUJE Z LIKWIDACJI MIENIA OBYWATELI NIEMIECKICH

LONDYN, 13 listopada. — Między Niemcami a Wielką Brytanją trwa obecnie zatarg, który w ciągu ostatnich kilkunastu dni przybrał poważniejsze rozmiary. Jak wiadomo. *Snowden nie zgadza się na zrzeczenie się przez Wielką Brytanję likwidacji mienia obywateli niemieckich, które uległo konfiskacie wskutek wojny.* — Objekty te, dotychczas niezlikwidowane, wynoszą dziś około 15 miljonów funtów szterlingów, Snowden nie ustępuje ze swego stanowiska, mimo dwukrotnie złożonych przez Niemcy not z żądaniem uchylenia konfiskaty i zwrotu mienia niezlikwidowanego.

Druga nota niemiecka miała być bardzo ostrą i utrzymaną w tonie formalnego protestu. Nota znalazła obecnie poparcie w parlamencie brytyjskim. Rządowi wręczono memorandum, podpisane w imieniu wszystkich trzech stronnictw Izby Gmin: przez lorda Hugh Cecila, w imieniu *konserwatystów*, lorda Roberta Huthisona w imieniu *liberałów* i Wedgwooda w imieniu *Labour Party*, żądające uchylenia konfiskaty jako sprzecznej z ustawodawstwem brytyjskiem.

1 i pół centnara aktów

Sprawy posła Tuki

Praga. Według tutejszych doniesień sąd drugiej instancji zajmie się procesem dr. Tuki w styczniu r. przyszłego. Jak wiadomo, przeciwko wyrokowi pierwszej instancji zgłosił odwołanie zarówno obrońca Tuki, jak i prokurator. Akta sprawy, ważące 1 i pół centnara, zostaną w tych dniach przekazane sądowi krajowemu w Bratisławie.

Nr. 6531.

Sąd Arcybiskupi Warszawski (Miodowa 17) w sprawie separacyjnej, przez Stanisławę Dobrowolską, wytoczonej, wzywa pod zagrożeniem uznania za nieposłusznego prawu (contumax) i prowadzenia sprawy zaocznie Stanisława Emiljana Dobrowolskiego, niewiadomego z pobytu, aby w dniu 17 grudnia r. 1929 o godz. 11 przed południem stawił się osobiście w pomienionym Sądzie do protokółu.

Warszawa, dn. 14 listopada 1929 r.
Sędzia: **Ks. A. Trepkowski.**
Pisarz Sądu: **Ks. P. Loeve.**

PROCESY PRZED OPINJĄ O TYTUŁY SŁAWY

PRAWDA DZIEJOWA JEST W TEM, ŻE CAŁY NARÓD BUDOWAŁ SWOJĄ WOLNOŚĆ.

Z okazji odbytych niedawno obchodów listopadowej rocznicy niepodległości wiele pisano w prasie i mówiono na akademjach okolicznościowych na temat: kto i jak najbardziej przyczynił się do odbudowania wolności narodowej? Rozważania te prowadzone są pod kątem ustalenia niejako moralnej legitymacji do sprawowania rządów w odrodzonem państwie polskiem, a więc pod kątem praktycznych celów politycznych. Nie dziw, że nie zawsze przynoszą tedy trafne odpowiedzi...

Długotrwałe procesy historyczne, które w efekcie przyniosły restytucję państwowości polskiej, rozgrywały się na tylu polach równocześnie, tyloma różnemi drogami zdążały do jednego celu i z tak wielu składają się elementów, że żadna prosta, łatwa odpowiedź na pytania powyższe nie jest możliwa. I kto takiej odpowiedzi szuka lub pozorną słuszności takiej uproszczonej odpowiedzi zadowala się, ten zdradza jedynie, że chodzi mu raczej o dźwięczne hasło politycznej propagandy a nie o ścisłą prawdę historyczną.

Na rzecz niepodległości pracował nietylko przecież ten, kto w ciszy izdebki studenckiej wnikał w tajniki mechanizmu karabina i uczył się zasad walki polowej i nietylko ten, kto płomiennem słowem emisarjusza konspiracji rozgrzewał serca współbraci dla idei wolności. Wielką treść duchowego i materjalnego bytu narodu pomnażał i hartował również i ten, kto krzewił na ziemiach polskich oświatę polską, przemysł rodzimy, organizację społeczną i kulturalną i t. d. — Olbrzymiej doniosłości pracę w zakresie budzenia ducha narodowego wykonał ofiarny kler katolicki polski, który w czasach największych prześladowań i ucisku u stóp ołtarzy przechowywał znicze tęsknot i porywów narodowych. Niepisane ale wielkie zasługi położyli ci, którzy organizowali polskie życie gospodarcze, fabryki, kopalnie, rolnictwo, finanse, boć tą drogą mnożono skarby pracy i dobrobytu, które legły następnie, mimo zniszczeń wojennych, w podwalinach systemu gospodarczego państwa. Wielkość imienia narodu podnosili ludzie nauki, którzy w obliczu świata stwierdzali bogactwo kultury duchowej polskiej, jej oryginalną twórczość i ekspansję.

Niezmiernie trudno te wielkie składniki triumfu odrodzenia przeliczyć. To cały naród, jakgdyby prowadzony nieomylną intuicją dziejową, gromadził i sposobił siły najprzód do przetrwania i obrony samego bytu narodowego, a potem do walki o własne państwo. To wielka algebraiczna suma działań i usiłowań wszystkich warstw, wszystkich stanów, wszystkich lepszych i czujniejszych atomów społecznych.

Syntezą tych prawd prostych a niezbitych, w których przejawiała się istotna duchowa demokracja polska, jest cicha, ale wymowną mogiła Żołnierza Nieznanego. Majestat bezimiennej ofiary, otoczonej dziś czcią powszechną, ; zda się — mówi do nas: niechaj nikt nie mówi, że jedyny Polskę czuł i tworzył, że całą na sobie dźwiga zasługę jej odrodzenia! Niechaj nikt świetnego jej płaszcza państwowego nie przykrawa na swoje historyczne kostjumy! Niech nikt nie mówi: Polska to ja!..

Bo cud niepodległości zrastał się w spiż prawdy dziejowej z drobnych nieraz okruchów cichej pracy polskiej, ze zwycięstw nieznanych bohaterów nie jeno miecze ale i myśli, i serca, i sumienia, z działań i tęsknot miljonów. Zrastał się tak, jak dziś powinna się tą samą drogą zrastać wielka synteza mocarstwowego rozwoju Polski, opartego na ładzie i pracy.

Oświadczenie Marsz. Daszyńskiego

W NAJWAŻNIEJSZYCH KWESTJ ACH POLITYCZNYCH

W prasie opozycyjnej ukazał się wczoraj wywiad z marszałkiem Sejmu, p. Daszyńskim.

P. marszałek Daszyński stwierdził na wstępie, że Sejm został odroczony bez podania motywów i że *Sejm był spokojny przez cały czas*. Nie zanotowano ani jednego obraźliwego słowa ze strony Sejmu i posłów, ani jednego uderzenia pięścią w stół, ani pojedynku.

Następnie, wymienił marsz. Daszyński trzy sprawy, któremi Sejm musi się zająć.

Pierwszą jest *sprawa b. min. Czechowicza*. Trybunał Stanu zażądał od Sejmu oceny parlamentarnej szczegółowych pozycyj budżetowych.

— Czy — pytał marsz. Daszyński— *Sejm ma publicznie wyrzec się kontroli nad tem, jak Rząd gospodarzy pieniędzmi narodu?* — Czy to jest „bunt“ przeciwko Państwu?

Druga sprawa dotyczy *wykonania budżetu za rok 1927/8.* Rząd p. Świtalskiego przedłożył oficjalnie Sejmowi „Zamknięcie Rachunków“ za r. 1927/8 i żąda, by Sejm uchwalił kredyty dodatkowe za ten okres. — Równocześnie Najw. Izba Kontroli przesłała Sejmowi swoje uwagi o wykonaniu budżetu na rok 1927/8. W tych uwagach Najw. Izba Kontroli odmawia rządowi absolutorjum. — Chodzi o przekroczenie budżetu o około 600 miljonów.

— Czy — pytał p. marsz. Daszyński — Sejm ma zlekceważyć głos Rządu i Najw. Izby Kontroli? Czy ma milczeć i nie dać odpowiedzi?

Trzecia sprawa to *uchwalenie budżetu na r. 1930/1.* P. marsz. Daszyński zapytuję, czy po doświadczeniach lat ostatnich należy ten projekt uchwalić w formie jasnej i wykluczającej nadużycia czy też nie?

W dalszej rozmowie p. marsz. Daszyński stwierdził, że Sejm został zamknięty 25 marca, a zbierze się może dopiero 5 grudnia. Czyli obradował 84 dni, a *był trzymany na urlopie przez 255 dni.*

Wreszcie, oświadczył p. marsz. Daszyński, że jeśli Sejm uzna współpracę z Rządem za niemożliwą, to będą dwa wyjścia: 1) Pan Prezydent rozwiąże Sejm, 2) odwoła Rząd.

W tym drugim wypadku zdaniem marsz. Daszyńskiego można przypuszczać, że P. Prezydent zamianuje inny rząd, który będzie inaczej rządził.

Oprócz tych 2 „wyjść uczciwych“ są nieuczciwe.

„Ludzie nieuczciwi doradzają np. rozwiązanie Sejmu i nierozpisywanie wyborów. Inni doradzają utrzymanie Sejmu i mianowanie takiego Rządu, któryby właściwie był takim samym jak odwołany. Ci ludzie hołdują teorji, że polityka musi być oszustwem”

Przegląd prasy

Jesteśmy ciągle w toku żywej wymiany poglądów politycznych różnych obozów na temat sytuacji wewnętrznej.

Organ konserwatystów krakowskich *„Czas“* odczuwa potrzebę wyjaśnienia opinji, że nie jest za zamachem stanu. Stwierdziwszy więc, że jesli nawet równie konserwatywne *„Słowo“* wileńskie hasło zamachu głosi, to jest zupełnie odosobnione. *„Czas“*, zauważa jednak, że

— *kiedy społeczeństwu grozi zguba, a na drodze legalnej nie da się jej zapobiec, wtedy zjawia się nieraz człowiek, który zapobiega jej, chwytając władzę w ręce na drodze nielegalnej — a historja zazwyczaj go rozgrzesza.*

Poczem podkreśla jednak, że lepiej jest, gdy są choć zachowane pozory, t. zn., gdy np. problem rewizji ustroju Polski odbędzie się via Sejm.

Wreszcie, kończy dosyć obosieczną apostrofą, że

— *do nowego zamachu pcha Polskę nie ten, który przed jego możliwością ostrzega, tylko pcha całą Polskę ten, co jątrzy, roznamiętnia, podburza. Kto wiatr sieje, ten zbiera burzę.*

No, tak...

Jeno kto to jest ten „kto“?...

ANALIZA WILEŃSKA

„Słowo“, zatrąbiwszy już na triumf zamachu stanu i... dynastji (?!!), chwilowo nieco spokojniej przemawia. Analizując tło głębsze walki obozu sanacji z obozem narodowym, czyni miły gest w stronę tego ostatniego:

— *Na siłę tego obozu składają się, nietylko zdolności organizacyjne tego kierunku, ale i wielkie cnoty obywatelskie jednej z dzielnic polskich w której obóz ten jest najbardziej rozpowszechniony. Ale właśnie fakt walki tego obozu z obozem rządowym t. j. powiedzmy szczerze ortodoksalnego nacjonalizmu XIX-go stulecia z nacjonalizmem postępowym wieku XX-go, w myśl zasady, gdzie 2-ch bije się, tam trzeci korzysta, przechyla szalę istotnego zwycięstwa na stronę P. P. S.*

Jedna zasadnicza uwaga. „Słowo“ jest za monarchją, zaś obóz narodowy zachowuje wierność ideałom demokracji republikańskiej. Któż tutaj naprawdę jest tedy bardziej postępowy? Nacjonalizm monarchistyczny czy republikański?

Jak się *„Słowu“* samemu wydaje? Co?

KROPKA NAD I...

Ale — jak podnosi *„Polonia“* —

— *co tu mówić o programach, konstytucjach, demokratycznych czy antydemokratycznych zasadach i osobistych inicjatywach. Robić co nakazane — i basta.*

Oto kropka nad i.

Tak bowiem wygląda sytuacja w bloku prorządowym. Demokracja zaś, jak to wykazywał już wielki Hegel— tem jest wzniosła i potężna, że nie rozkazami ale urabianiem i wychowywaniem obywatela kształtuje formy politycznej rzeczywistości.

Tymczasem, jak to przytwierdza także *„Robotnik“*,

— *Klub B. B. spełniał tylko otrzymywane rozkazy bez prawa wypowiadania publicznie swego zdania. Poszczególni statyści tego klubu mogli się zżymać, skarżyć i sarkać, (byle niezbyt głośno), na rozkazy otrzymywane, ale sprzeciwiać się im nie mogli.*

A chciano to rozszerzać i na innych.

Więc jest tu konflikt demokracji z czemś, co widać demokracją nie jest.

GIEŁDA

DEWIZY

Belgja 125.05 — 124.43.
Londyn 43.58.
Nowy Jork 8.91 i trzy czwarte — 8.87 i trzy czwarte.
Paryż 35.19 — 35.02.
Praga 26.47 — 26.34 i pół.
Szwajcarja 173.22 — 172.36.
Stokholm 240.17 — 238.97.
Włochy 46.79 — 46.56.
Wieden 125.68 — 125.06.
Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.90 i jedna czwarta. Rubel złoty 4.65 i jedna czwarta. Gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 88.50.
4 proc. pożyczka inwestycyjna 120.00 — 119.50.
5 proc. państw. poż. dolarowa 65.00.
6 procent. pożyczka dolarowa 80.50.
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kr. 83.25 (w proc.).
5 proc. L. Z. m. Warsz. 50.50.
8 proc. L. Z. m. Warszawy 67.50.

AKCJE

Bank Zw. Sp. Zar. 78.50.
Bank Polski 169.00 — 169.75.
Siła i Światło 103.00.
Warsz Tow. Fabryk Cukru 31.00.
Firlej 43.00.
Węgiel 75.00 — 76.00.
Lilpop 34.00 — 35.50.
Modrzejów 20.50.
Starachowice 23.75 — 24.00.

GIEŁDY ZBOŻOWE

Lwów

Żyto małopolskie 23.00 — 23.50.
Jęczmień przemiałowy 18.50 — 19.50.
Owies małopolski 20.25 — 21.25.
Kukurydza rumuńska 24.00 — 25.00.
Fasola biała 80.000 — 95.00.
Hreczka 24.00 — 25.00.
Otręby żytnie 13.25 — 13.75.
Otręby pszenne 14.25 — 14.75.
Kasza hreczana 48.50 — 50.50.

OD ADMINISTRACJI

W razie nieregularnego otrzymywania „Polski“ przez naszych Szan. Prenumeratorów, prosimy natychmiast nas zawiadomić. — Warszawa, Krak. - Przedm. 71, telef. 503-59.

Rząd p. Tardieu wobec Izby

WZMOCNIONA POLITYKA ZAGRANICZNA

Nowy Rząd p. Tardieu we Francji stanął przed Izbą Deputowanych dnia 7-go b. m. i po dwudniowej szerokiej rozprawie uzyskał dnia 8-go b. m. uchwałę, wyrażającą mu zaufanie, 332 głosami prawicy i środka przeciw 253 głosom lewicy.

Przebieg rozprawy był zajmujący i ważny.

Bardzo znaczną a nawet przeważną część rozprawy poświęcono polityce zagranicznej, o której oprócz kilku wybitnych posłów mówił bardzo obszernie i żywo Minister Spr. Zagr. p. Briand, a uzupełniał oświadczenia imieniem Rządu także p. Tardieu w sposób bardzo wyraźny.

Jedna część rozprawy zagranicznej była wynikiem mowy posła Franklin - Bouillon'a, b. przewodniczącego Komisji Spr. Zagr., który stwierdził w obszernych i bardzo dokładnych wywodach, że

1) Niemcy opracowali i częściowo zaczęli wykonywać, na swem pograniczu zachodniem, w Nadrenji ogromny plan urządzeń kolejowych, mostów, taboru samochodów i dróg samochodowych, który zwiększa kilkakrotnie możność transportów i szybkość uderzenia na granicę wielkiemi siłami,

2) Niemcy wydają w swym budżecie wojskowym, (który już w r. 1924, gdy wynosił 459 milj. mar., wydawał się za duży ajentowi odszkodowań p. Gilbert Parker'owi, a w r. 1929 doszedł mimo to do 697 milj. mar.) na poszczególne działy zbrojeń sumy, które świadczą, że mają karabinów, karabinów maszynowych, dział lekkich i ciężkich, nabojów, kilka razy (a np. karabinów maszynowych 10 razy po 20 tys. zamiast 1.926) więcej, niż pozwala traktat wersalski.

Na te wywody p. Franklin-Bouillon'a odpowiadał p. Briand, którego oświadczenia streszczają się tak:

1) dane o planie niemieckim kolejowym i t. d. w Nadrenji są dokładne i pochodzą z raportu kierownika tego działu w wojsku francuskiem nad Renem płk. Fischer'a, ale po tym raporcie Rząd Francuski zażądał od Rządu Niemieckiego wyjaśnień i w rokowaniach, zakończonych 4-go sierpnia b. r., Rząd Niemiecki zgodził się na okrojenie swego planu i nierozpoczynanie jego wykonywania do lat 12-stu, poczem Francja jeszcze zastrzegła sobie ograniczenia, wynikające z traktatu,

2) pozycje nadmierne na zbrojenia w budżecie niemieckim są znane Rządowi Francuskiemu, który bierze to pod uwagę, gdy pojawiają się żądania rozbrojenia ogólnego.

Dla nas w Polsce jest rzeczą ważną, że zbrojenia niemieckie takie same lub większe istnieją także na wschodniej ich granicy, co p. Franklin - Bouillon stwierdził ogólnie, ale niestety tutaj nie mamy takiego nadzoru i nie mamy takiej umowy, przerywającej te zbrojenia niemieckie.

Druga część rozprawy o polityce zagranicznej toczyła się około pytania:

— Jak należy rozumieć postanowienie powzięte w Hadze i zapisane w protokóle narady haskiej z dnia 30-go sierpnia b. r., iż ewakuacja trzeciej t. j. ostatniej strefy okupacji Nadrenji rozpocznie się natychmiast po ratyfikacji i wejściu w życie planu Young'a, przyczem jednak dodano, że w każdym razie ukończona będzie do końca czerwca 1930?

Na to pytanie, które najwięcej niepokoiło (co znaczy: w każdym razie, jeśli wykonywanie planu Young'a do tego czasu nie wejdzie w życie?) — odpowiedział p. Tardieu bardzo dokładnie:

— Po ratyfikacji planu Young'a, musi nastąpić utworzenie Banku Załatwień Międzynarodowych, a potem ten Bank musi otrzymać pierwszą część papierów wartościowych, zapewniających komercjalizację długu odszkodowawczego niemieckiego. Dopiero od tej chwili pocznie biec okres ośmiu miesięcy, potrzebny na wycofanie wojsk z trzeciej strefy. W Hadze sądzono, że ten okres rozpocznie się przed końcem r. 1929 i dlatego dano datę 30-go czerwca, jako ostateczną. Ale wobec zmiany stanu rzeczy, jest rzeczą oczywistą, że ten okres wstrzymany jest w swym biegu.

To oświadczenie zawiera dwa ważne stwierdzenia. Popierwsze, że ewakuacja jest uzależniona od istotnego wejścia w życie Planu Young'a przez komercjalizację długu, czyli zapewnienie płatności. Powtóre, że termin 30-go czerwca nie jest wcale obowiązujący, ale zależny od terminów poprzednich, ratyfikacji i komercjalizacji. Te oświadczenia, których p. Briand nie dał 22-go października b. r. i dlatego upadł, uspokoiły obecnie prawicę i środek.

Obok wielkiego planu gospodarczego i skarbowego p. Tardieu, podanego dokładnie i w ścisłych liczbach, oraz obok odrzucenia przez Rząd a potem w głosowaniu także przez Izbę dodatku socjalisty p. Uhry do wniosku o zaufaniu do Rządu („Izba postanawia bronić stanowczo świeckości i ustaw szkolnych Republiki") co upadło 256 głosami przeciw 327 odrzucającym, to właśnie wyjaśnienie polityki zagranicznej Francji, jako bardziej stanowczej, stanowi główną zmianę na lepsze.

Stanisław Stroński.

Przyszłość Palestyny

CZY OPINJA EGZEKUTYWY ZADOWOLI ARABÓW?

Berlin, 14 listopada. — Korespondent Berliner Tagbl. podaje z Jerozolimy wynik swego wywiadu, na temat obecnej sytuacji i przyszłości Palestyny, u członka Egzekutywy Syjonistycznej, dr. Ruppina.

Dr. Ruppin jest zdania, że **między Żydami i Arabami niema zasadniczych przeciwieństw.**

Dowodem tego są ubiegłe lata 1921 — 1929, które upłynęły zupełnie spokojnie. Ostatnie krwawe zatargi były wywołane pewnego rodzaju religijną psychozą tłumów.

Żydzi ani Arabowie nie myślą zupełnie o wzajemnej majoryzacji. Nieuprawionej ziemi w Palestynie jest jeszcze bardzo wiele i zdoła ona wyżywić o wiele większe masy ludności. Dowodem tego jest podniesienie ogólnego stanu gospodarczego Palestyny w ostatnich latach.

Żydzi kolonizują Palestynę na podstawie umowy międzynarodowej i deklaracji Balfoura pod wysokim protektoratem Angljі. Ta prawna obrona konieczna jest przez kilkadziesiąt, może nawet kilkaset lat, dopóki ludność miejscowa nie zżyje się z tym stanem rzeczy. Te gwarancje międzynarodowe wystarczą zupełnie i Żydom i Arabom, podobnie, jak to ma miejsce w Szwajcarji.

Syjonizm pragnie w Palestynie stworzyć narodowe centrum żydowskie, którego zadaniem będzie podtrzymywanie elementu żydowskiego na całym świecie.

Klucz do rozwiązania obecnych trudności leży w rękach obszarników arabskich.

Jeżeli oni nie będą stawiali przeszkód kolonizacji żydowskiej, reszta narodu arabskiego pogodzi się z tem w krótkim czasie.

Burzliwe zajścia w Krakowie

AKADEMICY PRZECIWKO ZACZEPKOM ŻYDOWSKIM

Kraków jest widownią wielkich manifestacyj akademickich, których przyczyna według „Głosu Narodu" jest następująca:

„We wtorek koło godz. 11 w nocy siedziały na plantach opodal Collegium Novum dwie grupy korporantów: katolików i żydów Studenci siedzieli na ławkach naprzeciw siebie, przyczem ze strony korporantów żydowskich padały co chwila pod adresem przeciwników prowokacyjne słowa, jak np.: „patrzcie jacy patrjoci polscy!". Korporanci nasi zwrócili uwagę Żydom, by zaprzestali prowokacyj, na co ci rzucili się na studentów polskich i jednego z nich, medyka, dotkliwie pobili".

Wiadomość o tem zajściu rozeszła się we środę szybko po wszystkich wydziałach uniwersyteckich. Koło pierwszej w południe medycy, koledzy pobitego, zauważyli przed gmachem Uniwersytetu akademika Rappaporta, jednego z tych korporantów żydowskich, którzy wywołali zajście wtorkowe. Akademicy zbliżyli się do niego, a wtedy Rappaport wyjął rewolwer, który mu jednak jakaś Żydówka wyrwała. Wywiązała się bójka, zakończona pobiciem Rappaporta.

Policja ogłosiła w tej sprawie następujący komunikat:

„W dniu 12 listopada 1929 r. około godz. 23 kilku akademików Żydów zaczepiło na plantach Przed Uniwersytetem siedzących na ławce akademików - Polaków, z których jednego pobili. W dn. 13 b. m. koło godz. 13 akademicy- Polacy, opuszczając Uniwersytet po wykładach, zrewanżowali się jednemu z akademików-Żydów, którego rozpoznali jako wczorajszego napastnika i pobili go. Akademik ten wsiadł do dorożki i odjechał do domu".

Tak brzmi oświadczenie władz.

W środę wieczorem odbył się wielki wiec akademicki. Młodzież ruszyła z przed Collegium Novum pod gmach województwa i wysłała delegację do p. wojewody. Delegacja nie została przyjęta. Uchwalono walczyć o „numerus clausus" i żądać, by Żydzi dostarczali trupów do prosektorjów.

DRUGI WIEC AKADEMICKI

Gdy delegacja akademików polskich zgłosiła się do wojewody, wojewoda Kwaśniewski polecił jej oświadczyć: „że wysłucha życzeń akademików jedynie w obecności rektora Wszechnicy Jagiellońsk.". 6 akademików zostało zatrzymanych za przerwanie produkcyj artystycznych i spowodowanie demonstracji w kawiarni „Teatralnej".

We czwartek młodzież polska nie dopuściła studentów żydowskich do zajęć w prosektorjum. O godz. 1-ej po poł. odbył się wiec podtrzymano rezolucje w sprawie studentów - Polaków, na którym „numerus clausus" i dostarczania trupów żydowskich do prosektorjum.

KOLONIŚCI NIEMIECCY UCHODZĄ Z ROSJI

BĘDĄ OSIEDLENI NAD GRANICĄ POLSKI?

Berlin, 14 listopada. Cała prasa niemiecka ogłasza odezwy niemieckiego Czerwonego Krzyża i towarzystw humanitarnych, wzywające społeczeństwo niemieckie do śpieszenia z pomocą finansową kolonistom niemieckim, którzy masowo emigrują z Rosji sowieckiej. Przewidziane jest osiedlenie części reemigrantów niemieckich na pograniczu wschodniem, w ramach programu kolonizacji niemieckiej na wschodzie.

Według ostatnich wiadomości, w obozach koncentracyjnych pod Moskwą biwakuje około 13 tysięcy reemigrantów niemieckich, a w tem 10 tysięcy mennonitów, reszta zaś składa się z katolików i protestantów.

KTO WYGRAŁ?

Wczoraj w 1-ym dniu ciągnienia 1-ej klasy 20-ej Loterji Państwowej padły następujące wygrane:

80.000 zł. — 1747.

10.000 zł. — 102743

5.000 zł. — 144683.

1.000 zł. — 3009, 70566, 98332, 167556.

500 zł. — 74281, 96678, 149600.

300 zł. — 54661, 81589, 100412, 121862, 123274, 137367, 142500, 166120, 167750, 169728.

Ponadto szereg numerów wygrał po 200. 150 i 100 zł.

System metryczny ma być w Ameryce?

Londyn 14 listopada. Jak donosi prasa angiels. dwóch członków senatu złożyło projekt wprowadzenia w St. Zjednoczonych systemu metrycznego w r. 1935.

Projekt ten będzie miał widoki realizacji, o ile minister handlu uzna jego korzyści w życiu gospodarczem.

Wybory akademickie

3 listy w Warszawie.

26 b. m. mają się odbyć wybory na zjazd ogólno-akademicki. W Warszawie złożono 3 listy. Na liście nr. 1 („Młodz. Wszechpolska") czołowymi kandydatami są: pp. Heinrich, Wroczyński, Mosdorf. Na liście nr. 2 („Odrodzenie") kandydują między innymi pp. M. Sobański, W. Puciata i M. Słomiński. Liście nr. 3 („Młodzież Mocarstwowa") przewodzą pp. Gedroyć i Złobicki.

II Kongres Odrodzenia

W 10-TĄ ROCZNICĘ ISTNIENIA

Stowarzyszenie Kat. Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“ obchodzi obecnie 10-tą rocznicę istnienia. Z tej okazji odbędzie się w Warszawie w dniach 17 — 19 listopada II Kongres.

Pierwszy kongres odbył się w grudniu 1922 r. przy udziale około 400 akademików. II kongres będzie manifestacją jeszcze wspanialszą, gdyż oprócz licznych delegacyj ze wszystkich kół „Odrodzenia“ przybędą tłumnie byli członkowie, tworzący Zw. Senjorów „Odrodzenia“.

Protektorat na kongresie objął Episkopat polski, a do komitetu honorowego weszli wybitni przedstawiciele współczesnej Polski, między innemi 9 rektorów szkół wyższych, szereg profesorów uniwersytetów, liczne grono duchowieństwa i działaczy katolickich.

Kongres rozpocznie się w najbliższą niedzielę o godz. 10 pontyfikalną Mszą św. w kościele św. Anny, którą odprawi ks. Kardynał Kakowski. Tegoż dnia odbędzie się w sali Rady Miejskiej posiedzenie inauguracyjne, na którem programowy referat wygłosi ks. dr. Wład. Lewandowicz.

Następnego dnia obradować będą komisje. Komisja ideowa pod przewodnictwem ks. prof. Szymańkiego zajmie się sprawą pogłębienia deklaracji ideowej „Odrodzenia“. W komisji ogólnej referaty wygłoszą: dr. Kucharek, dyr. Załuski, p. Tad. Błażejewicz, p. K. M. Morawski, ks. Kazimierz Kowalski, ks. W. Turowski i p. Fedorowicz. Oprócz tego obradować będzie komisja programowo - organizacyjna.

Kongres zakończy się w dniu 19 b. m. uroczystem zebraniem, na którem przemawiać będzie między innymi ks. Prymas Hlond.

Jednym z najpiękniejszych momentów kongresu będzie w dniu 17 b. m. wielki pochód z kościoła św. Anny na grób Nieznanego Żołnierza i do Nuncjatury. W pochodzie tym wezmą udział nietylko katolickie organizacje młodzieży, lecz także delegacje towarzystw katolickich ze sztandarami.

Biuro kongresu mieści się przy ul. Nowy Świat 23-25 m. 16, telef. 413-23.

POCHÓD MŁODZIEŻY

W niedzielę 17 bm. po Mszy św. celebrowanej przez J. Em. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego z racji otwarcia II-go Ogólnopolskiego Kongresu „Odrodzenia“ wyruszy z kościoła św. Anny (Pobernardyńskiego) przy ul. Krakowskie Przedmieście 65 wielki pochód katolicki, który uda się na grób Nieznanego Żołnierza poczem złoży w Nuncjaturze akt hołdowniczy polskiej młodzieży katolickiej dla Ojca św. W pochodzie obiecało wziąć udział szereg organizacyj katolickich starszego społeczeństwa i młodzieży akademickiej. Komitet Organizacyjny Pochodu zwraca się do wszystkich organizacyj akademickich, które jeszcze nie zgłosiły swego udziału w pochodzie, żeby były łaskawe porozumieć się z nim w godz. 11 — 14 oraz 18 — 20 pod adresem Krakowskie Przedmieście Nr. 7 (lokal Odrodzenia) tel. 86-21.

Komitet Organizacyjny zwraca się do młodzieży akademickiej, która nie należy do żadnej organizacji akademickiej biorącej udział w pochodzie, ażeby wzięła w nim indywidualny udział, zaznaczając tem, iż stanowczo stoi przy świętych ideałach katolickich i że potrafi gdy zajdzie tego potrzeba, tych ideałów bronić.

Komitet Organizacyjny Kongresu „Odrodzenia“ zawiadamia wszystkich, którzyby chcieli brać udział w obradach Kongresu, iż mogą otrzymać zaproszenia za okazaniem legitymacji Bratniej Pomocy lub innej organizacji akademickiej w godzinach wyżej wskazanych pod wspomnianym wyżej adresem.

POWRÓT

NUNCJUSZA APOSTOLSK.

W piątek dn. 15 bm. o godz. 3 popoł. powraca do Warszawy z Rzymu JE. Arcybiskup Franciszek Marmaggi, Nuncjusz Apostolski w Polsce.

PRZEŚLADOWANIE

KATOLIKÓW W ROSJI

Rzymski korespondent „New-York Herald‘a“ telegrafuje do swego pisma, że Watykan jest bardzo zatroskany z powodu ostrej kampanji przeciwko katolikom w Rosji sowieckiej.

Po odrzuceniu przez Watykan propozycji rokowań z Moskwą w sprawie zawarcia konkordatu **represje wobec przebywających w Rosji katolików wzmogły się do tego stopnia, że Watykan nie jest w stanie okazać pomocy podległemu mu duchowieństwu w Rosji i nie może występować przeciwko dokonywanym tam wywłaszczaniom kościołów.** (KAP).

Coraz więcej nauczycieli

KATOLICKICH W ANGLJI

Ogólna liczba kandydatów do stanu nauczycielskiego w Anglji wynosi 15.000 w tem 1.300 katolików. Od r. 1850, w którym powstało pierwsze katolickie seminarjum nauczycielskie, otrzymało wykształcenie nauczycielskie 11 — 12 tys. kandydatów.

WYROK ŚMIERCI

PRZYJĘTY OKLASKAMI

Sąd okręgowy w mieście Kimry rozpatrywał w tych dniach sprawę uczestników t. zw. „buntu kościelnego“. Przed kilku miesiącami aresztowano mianowicie większą ilość mieszkańców Kimr, którzy, nie chcąc dopuścić do oddania miejsco wej cerkwi organizacji komunistycznej, pragnącej w cerkwi urządzić klub robotniczy, przez kilka dni walczyli zawzięcie z komunistami. Podczas walk tych liczni komuniści, wśród których znajdowali się również przedstawiciele miejscowych władz, zostali dotkliwie poturbowani. Po przybyciu większych oddziałów milicji, obrońcy cerkwi zostali ostatecznie pokonani, aresztowani i postawieni w stan oskarżenia.

Sąd okręgowy w Kimrach po wysłuchaniu oskarżonych i całego szeregu świadków, wydał w tych dniach wyrok, skazujący duchownego Kolerowa, kościelnego Wajkowa i trzech najbardziej energicznych obrońców cerkwi na karę śmierci. Obecna na sali sądowej publiczność, rekrutująca się przeważnie z pośród komunistów, przyjęła wyrok śmierci długo niemilknącemi oklaskami.

Dla poziomu moralnego bolszewików zjawisko to jest niezwykle charakterystyczne.

SOCJALIŚCI

BELGIJSCY PRZECIW RELIGJI

W Brukseli odbywał się w tych dniach kongres partji socjalistycznej.

Vandervelde, b. Minister Spraw Zagranicznych usiłował przeprowadzić rezolucję, którаby umożliwiła socjalistom w pewnych okolicznościach wejście do rządu Jaspara.

Atoli na wniosek Trockta kongres uchwalił rezolucję przeciwko **jakimkolwiek subwencjom dla nowych szkół katolickich**, co jest równoznaczne z odmową wejścia do rządu, w którym główną rolę odgrywają katolicy.

Legenda Aleksandra I

PUSTA TRUMNA

Uczeni rosyjscy na emigracji nie ustają w poszukiwaniach, w celu wyjaśnienia legendy starca Fiodora Kuźmicza, domniemanego cesarza Aleksandra I. Niedawno właśnie, w „Rosyjskim Uniwersytecie Ludowym“ p. W. Sachaniew wygłosił obszerny referat, poświęcony tej sprawie.

Car Aleksander I. zmarł dnia 19 listopada 1825 roku w Taganrogu. Istnieją urzędowe dokumenty stwierdzające jego zgon i protokół oględzin zwłok. O okolicznościach towarzyszących śmierci cara piszą pamiętnikarze. Ale pomimo to, w Rosji przez całe stulecie trwało mniemanie, że Aleksander I. nie umarł w Taganrogu, ale dopiero za panowania Aleksandra II., jako starzec-pokutnik Fiodor Kuźmicz, na Syberji.

Legenda ta nieobca była i w samej carskiej rodzinie. Wielki książę Michał Mikołajewicz, historyk, napisał jednak dzieło poświęcone Kuźmiczowi, odrzucając domysł, iż był to Aleksander I.

Fiodor Kuźmicz był wszelako niezwykle ciekawą postacią. Władał kilkoma obcemi językami, pozostawał w stosunkach listownych z oficerem gwardji Osten-Sackenem. Znał doskonale stosunki dworskie. Prof. Kiesewetter sądzi wobec tego, że Kuźmicz — to oficer gwardji Fiodor Uwarow, który tajemniczo zniknął bez wieści w 1820 roku.

Kuźmicz pozostawił po sobie notatki szyfrowane. Był to zdaniem historyka Kudryszewa szyfr masoński: Kuźmicz niewątpliwie w młodości był masonem. Prof. Zawadzki przychodzi do wniosku, że imię Kuźmicza Fiodor, jest imieniem nie przybranem, ale chrzestnem. Ten sam uczony sądzi, że opuszczenie tronu i dobrowolna ucieczka Aleksandra I. w przededniu spodziewanego wybuchu rewolucyjnego, nie byłoby zgodne z charakterem cara, który żywił głębokie uczucia patrjotyczne.

Zwolennicy utożsamiania Aleksandra I z Kuźmiczem powołują się na kapryśne usposobienie cara i jego mistycyzm. Niewątpliwie trapiły go wyrzuty sumienia. Brał bowiem udział w spisku przeciw swemu ojcu Pawłowi I. Spiskowcy zamordowali Pawła. Prawdopodobnie Aleksander nie przewidywał takiego zakończenia spisku, ale przez całe życie ciążyła na nim wina ojcobójstwa. Psychologicznie zatem ucieczka Aleksandra i pobyt w roli pokutnika na Syberji całkiem są możliwe.

Zwolennicy przypuszczenia, iż Aleksander I. nie umarł w Taganrogu, rozporządzają przytem silnym argumentem, którego im dostarczyli bolszewicy. Oto podczas otwierania grobów cesarskich w soborze Pietropawłowskim w Petersburgu, w celu zagrabienia, znajdujących się w trumnach, kosztowności, trumna Aleksandra I. okazała się pustą.

Prohibicja w Norwegji

SKUTKI ZAKAZU

W trzecim roku wojny światowej wydano w Norwegji ustawę o prohibicji. Zakaz rozciągał się przedewszystkiem na mocne napoje, wódki, wina południowe i piwo.

Odrazu wyłoniły się wielkie trudności handlowo - celne, gdyż Francja, Hiszpanja i Portugalja za ryby norweskie płaciły winem. Norwegia musiała więc z konieczności zobowiązać się do brania wielkich ilości wina i stworzyć monopol alkoholowy. Wino stało się droższem a gorszem, jak to zwykle bywa w przedsiębiorstwach monopolowych. Można więc było znowu upić się, choć za drogie pieniądze.

Sprzedaż alkoholu została jednak utrudniona. Restauracje prawie nie mają prawa wyszynku, a poza stolicą punktów sprzedaży alkoholu jest niewiele.

Ale tędzy, mocni fizycznie Norwedzy nie mogli się zadowolić słabemi trunkami. Potrzebują oni napojów rzeczywiście upajających. Norweg nie lubi długo siedzieć przy stole i powoli pompować do swego wnętrza wino lub piwo. Chce natychmiast wpaść w dobry humor. Chce za wszelką cenę przezwyciężyć melancholijny nastrój, w jaki go wprawia czarna noc północna. Dlatego przeciętny obywatel kupuje chętnie droższą wódkę niż piwo.

Pije się wszystko co można. Przedewszystkiem wódkę domowego wyrobu. Potajemnie w samotnych odludnych leśniczówkach i dworkach pędzi się spirytus. Taka wódka domowego wyrobu zawiera około 30 procent alkoholu, ma smak wstrętny i niszczy żołądki tych, co ją piją.

Ale Norwedzy nie chcą się obejść bez alkoholu.

Ludzie i ich czyny

DWA LISTY. — CMENTARZ DUSZ. — HANDLARZ KONI

DWA GŁOSY O MYSZY

Otrzymaliśmy dwa listy, które przekazujemy do łaskawej oceny czytelników:

Panie Redaktorze!

W jednym z ubiegłych numerów zwrócił się pan z zapytaniem do czytelników, jak postąpiliby ze złapaną myszą wobec propagowanego obecnie hasła „dobroci dla zwierząt!“ Mniejsza już o tę biedną mysz. Jestem zresztą przekonany, że plebiscyt napewno nie wypadłby na jej korzyść. Przecież szkodników trzeba tępić! — powie każdy.

Otóż to, cała modna obecnie akcja dobroci dla zwierząt czy też ich ochrony ma na względzie nietyle dobro zwierząt, ile interesy człowieka. Ochraniamy konie, psy, koty, krowy i t. p., ponieważ mamy w tem pewien interes, gdyż są to zwierzęta w ten czy inny sposób przydatne człowiekowi. Koń ciągnie wóz, pies strzeże domu, kot czy kanarek zaspokaja sentymentalizm pensjonarek czy starych panien. Nowoczesny snob lubi się pochwalić pięknem hasłem na równi z modnym kolorem krawata czy skarpetek. Inna jest rzecz, że walka z dręczeniem zwierząt jest słuszna. Ale ja w sentymenty dla zwierząt nie wierzę, dopóki nie znikną befsztyki z talerzy, a karakułowe futra z ramion pięknych dam i kanarki z klatek.

Wegetarjanin.

Kochany Redaktorze!

Zaklinam cię, kochany redaktorze, poinformuj mię o adresie tej brzydkiej pani Lali. Już ja jej napiszę kilka gorzkich słówek. A biedną myszkę wezmę na wychowanie. Będę ją trzymała w pudełku z watą. A u ogonka zawieszę jej srebrny dzwoneczek. Prawda jak to będzie ładnie?

Ziuta, ucz. III kl.

* * *

CMENTARZ DUSZ

Tłum lubi „panem et circenses“. Lubi się bawić, szaleć. Podnieca go krew na arenach zapaśniczych. Lecz już w czasach starożytnego Rzymu powstała maksyma: „Omne tulit punctum qui miscuit utile dulci!“

Dzisiejszy zoil może oglądać wyryte słowa te na frontonie jednego z teatrzyków warszawskich, na gwałt w tych dniach przemalowywanego.

Przechodziliśmy akurat obok tego gmachu. Mój przyjaciel pociągnął mnie za rękaw. „Przejdźmy na drugą stronę“ — zaproponował.

— Cóż to, boisz się tego przybytku, czy też nie chcesz, żeby zachlapano nas farbą!

— Mój drogi, nie utożsamiam wesołości z nieprzyzwoitością, jak to się przeważnie dzieje w naszych kabaretach. I dlatego irytuje mię **ta piękna maksyma na frontonie.** W stosunku do lokalu i gustów, którym on służy brzmieć winna: Zdobywa uznanie wszystkich, kto łączy nieprzyzwoite z nieprzyjemnem. Czy wiesz, że w miejscu, gdzie stoi obecnie teatrzyk był tu niegdyś cmentarz?

— Otóż, powiadam ci, cmentarz jest tu nadal. Tylko zamiast ciał, grzebie się tu dusze!

* * *

HANDLARZ KONI

— Co to jest? To żaden koń! Gdzie on ma zęby? Jak ja mu dodam swą sztuczną szczękę, to un jeszcze nie będzie miał kompletu. A te nogi? Moje wiedeńskie krzesła mają prostsze nogi!

Icek Cytrynowicz, handlarz koni, trząsł się z oburzenia. Wreszcie po długich targach kupił konia.

—Macieju, niech ja stracę, ale ja go muszę kupić. Ja już jestem taki koniarz z dziada pradziada. Ja mam słabość do kuni.

Teraz Icek sprzedaje konia:

— Co to jest nie ma zębów! Co wy, kuń to baletnica, potrzebuje pokazować zębów? Dla pana to czysty zysk, un mniej siana zje. Aj — jak un chodzi, to pułkownikowski kuń. Poniatowski z placu Piłsudskiego siedzi na gorszym.

— Pan mówi, że to chabeta? Ja jestem obrażony. Ja sprzedaje dobre konie, ja tylko kupuję złe.

5.000 KSIĄŻEK

ZNAJDUJE SIĘ NA INDEKSIE

Dnia 9 bm. ukazało się nowe wydanie „Indeksu książek zakazanych“. Książka zawiera 563 stronice. W odróżnieniu od poprzednich wydań w Indeksie niema na początku bulli i dekretów papieskich, są tylko podane ogólne przepisy z Kodeksu prawa kanonicznego. Indeks obowiązuje również i katolików obrządku wschodniego. Książki zakazane do czytania podane są w porządku alfabetycznym według nazwisk autorów.

Liczba książek zakazanych wynosi około pięciu tysięcy. Zwraca uwagę z nowszych wydawnictw na indeksie: prace Karola Maurras i wydawnictwo „Action Française“. (KAP).

Zabawna książka

CO MOŻNA PRZECZYTAĆ W STATYSTYCE?

Ktoby pomyślał, że tą „zabawną“ książką jest... oficjalne sprawozdanie państwowych Urzędów Statystycznych w różnych krajach.

Każdy przeciętny czytelnik, gdy mu wpadnie do ręki tego rodzaju elaborat i gdy ujrzy przed sobą całe kolumny martwych liczb, rzuca do kosza, albo odkłada szybko na bok cenne sprawozdanie, uważając, że jest to najnudniejsza w świecie rzecz, godna tylko uczonych i polityków.

A jednak... ile tam można znaleźć prawdziwego szczerego humoru!

Oto leży przed nami takie kwartalne sprawozdanie austrjackiego Urzędu Statystycznego dotyczące wwozu i wywozu towarów.

Uderza nas oryginalna pozycja wwozowa: 2.000 kg. ludzkich włosów. Wwóz ludzkich włosów i to aż 2.000 kg. dla małej Austrji i to wszystko spotrzebowane wewnątrz kraju, bo w rubryce wywozu widnieje tylko 200 kg. tego towaru... W jakim celu sprowadza się włosy?

Dawniej, w okresie długich niewieścich włosów byłoby to zrozumiałem, bo niejednokrotnie trzeba było tę długość w sztuczny sposób uzupełniać. Ale dzisiaj, przy krótko strzyżonych włosach?... Ciekawa tajemnica mody.

Albo druga rubryka... również 2.000 kg. wwiezionych sztucznych zębów. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że przeciętnie jeden sztuczny ząb waży około 20 dekagr., mamy bardzo ciekawy i zabawny wniosek, że w Austrji rocznie około 10.000 ludzi zakłada fałszywe zęby, nie licząc wyrobów krajowych. Wychodzi zaraz na jaw komiczna obłuda ludzka.

(„N. Wiener Journal“).

Praca nurków

ODDYCHANIE ZAPOMOCĄ HELU

Największą trudność w pracy nurków stanowi przezwyciężenie ogromnego ciśnienia szczególnie w oddychaniu nurków.

Dotychczasowe techniczne urządzenia pozwalały nurkom na pracę pod wodą na głębokości 40 — 50 metrów.

Obecnie do oddychania nurków zastosowano mieszaninę tlenu z helem.

Doświadczenia, czynione w marynarce amerykańskiej najprzód nad zwierzętami, a później i z ludźmi, wykazały, że w tych warunkach można przezwyciężyć ciśnienie 10 atmosfer, czyli opuścić się na 100 metrów pod powierzchnię wody. Poza tem, jak stwierdziły doświadczenia, ilość tlenu w tej mieszaninie można obniżyć do 8 proc. z 21 proc., jaka się znajduje w normalnem powietrzu.

Czy prąd elektryczny zabija?

ZAKWESTJONOWANIE ELEKTRYCZNEGO KRZESŁA

Wiedeński lekarz, profesor dr. Jellinek demonstrował przed wiedeńskiem towarzystwem lekarskiem swe doświadczenia nad skutkami porażenia prądem elektrycznym.

Wszystkie doświadczenia, dokonane nad małpami, nawet w wypadkach, gdy przewodnik elektryczny był doprowadzony do mięśnia sercowego, rażenie wysokim prądem nie było śmiertelne i po kilkugodzinnych zabiegach sztucznego oddychania i masażu, pozornie zabity powracał do życia.

Odkrycie to może mieć olbrzymie znaczenie wobec bardzo licznych wypadków śmiertelnego porażenia prądem elektrycznym na ulicach, w fabrykach i warsztatach wszelkiego rodzaju.

Dla Ameryki specjalnie ma to niezmierną doniosłość z powodu stosowania krzesła elektrycznego przy traceniu skazańców. Były już wypadki, że stracony w ten sposób zbrodniarz przemówił i trzeba było sadzać go raz jeszcze na fatalnem krześle.

Gdyby doświadczenia d-ra Jellinka okazały się zawsze prawdziwemi, wynikałoby z tego, że wszyscy dotychczas straceni amerykańscy więźniowie byli pogrzebani żywcem.

Prawdopodobnie więc Ameryka przeprowadzi rewizję swego ustawodawstwa karnego, by, zamiast ulżyć ludzkości w osobach zbrodniarzy, nie dodawać jej więcej cierpienia.

(„Prager Presse“).

Alkohol w pigułkach

EKSTRAKT MOSZCZU WINNEGO

Dwaj węgierscy chemicy, Balony i Lazar wynaleźli sposób sterylizacji moszczu winnego i, po odciągnięciu wody, wyciągania z niego ekstraktu, z którego następnie wyrabiać można rozpuszczalne w wodzie pigułki. Pigułki te mogą być przechowywane bez żadnego ograniczenia czasu, a ich roztwór posiada najdoskonalszy smak świeżego moszczu.

Jest to znowu jeden krok dalej do „sproszkowania“ rzeczy jadalnych i napojów ku ogólnej wygodzie i higjenie ludzkości.

Oczekujemy na dalsze proszki i pigułki różnego rodzaju mięs, ryb, owoców i jarzyn, napojów i soków, dopóki nie doczekamy się tej chwili, gdy ludzie pracy, bez odrywania się od zajęcia, będą mogli cały obiad spożyć w postaci kilku pigułek.

(„Danziger Neueste Nachrichten“)

Brahms i kolega

ZŁOŚLIWOŚĆ ARTYSTY

Kilkadziesiąt lat temu, gdy cały Wiedeń był pod urokiem czaru muzyki Brahmsa i Brucknera, na artystycznem niebie wschodziła nowa gwiazda, młody, uzdolniony muzyk, w którym pokładano nadzwyczajne nadzieje i z tej racji czyniono mu wielkie honory i ustępstwa.

Jeden tylko w Wiedniu był sceptyk, a mianowicie sam Brahms, który, gdy go zapytano, czy młody muzyk ma talent, odrzekł: Tak, zapewne, ale niewielki.

Pewnego razu Brahms musiał być na wieczorze, na którym młody muzyk grał swoją symfonję.

Po koncercie trzeba było wraz z innymi złożyć wirtuozowi życzenia. Brahms podszedł do niego w swej kolejce, uścisnął młodemu koledze ręce, powiedział kilka słów ciepłych, a potem, po pewnej wyczutej pauzie dodał od niechcenia:

— Powiedzcie mi, panie kolego, czy kompozycja sprawia panu naprawdę przyjemność?..

Wielkości są nieraz bardzo złośliwemi karzełkami.

(„Neue Freie Presse“).

RADY STAREGO LEKARZA

Osiemnastodniowa dieta

CZY GŁODZENIE SIĘ JEST SZKODLIWE DLA ZDROWIA?

Wiele gwiazd kinematograficznych w Hollywood ma zastrzeżony w kontrakcie warunek, że nie może przekroczyć pewnej maksymalnej wagi ciała. Dla zadośćuczynienia temu stosowały one najrozmaitsze środki, między któremi jako najskuteczniejszy uznano dietę. Metoda ta przedostała się z Hollywood do innych miast, gdzie opanowała umysły kobiet, będących zwolenniczkami smukłych młodzieńczych kształtów.

Metoda ta znalazła i na kontynencie Europy wiele zwolenniczek. Przeprowadzona w ciągu 18 dni kuracja daje doskonałe rezultaty, wyrażające się w ubytku do 20 funtów wagi.

Dieta polega na tem, że w ciągu dnia spożywa się trzy razy pożywienie, składające się z bardzo lekkiego śniadania, zawierającego ćwierć kilo winogron i filiżanki kawy bez mleka lub cukru, następnie w porze obiadowej, znów ćwierć kilo winogron, jedno jajko, parę ogórków i herbata lub kawa, nakoniec przed wieczorem dwa jajka, jeden pomidor, mała porcja groszku i znów ćwierć kilo winogron. Takie pożywienie ma być stosowane z małemi zmianami w ciągu 18 dni.

W Londynie, gdzie owa kuracja znalazła wiele zwolenniczek, zainteresowały się tem sfery lekarskie, których większość wypowiedziała się stanowczo przeciwko lekkomyślnemu głodzeniu się. Lekarze podkreślają, że jakkolwiek głodzenie się może usunąć wiele niedomagań fizycznych, to jednak powinno ono być stosowane ściśle według przepisu i pod kontrolą lekarzy.

„Daily Mail“ ogłosił ten temat ankietę, z której ciekawsze odpowiedzi przytaczamy:

Doktór R. Fielding - Oult pisze:

Dieta jest bardzo niebezpieczena. Jakkolwiek głodzenie się jest znakomitą metodą dla uleczenia wielu przypadłości, jest jednak rzeczą bardzo niebezpieczna przedsiębrać je bez porady lekarskiej. Lekkomyślne głodzenie się powoduje liczne zaburzenia psychiczne. Wiele kobiet, które się głodzą aby zostać chudemi, niszczą swój system nerwowy, a z nim i pożycie domowe.

Wiele głodzących się kobiet popada w melancholję.

Wprost przeciwnego zdania są inni uczestnicy tej ankiety. Tak np. Doktór A. C. Jordan, specjalista od zaburzeń żołądkowych i członek Towarzystwa Zdrowotności pisze:

Uważam, że dieta jest bardzo celowym środkiem dla zmniejszenia wagi. Jestem przekonany, że żaden człowiek, cieszący się dobrym stanem zdrowia, nie może być narażany wskutek diety na jakiekolwiek skutki ujemne, zwłaszcza, jeśli chodzi o krótką 18-dniową. Osoby słabe, powinny oczywiście zasięgnąć porady lekarskiej”.

Jak więc widzimy sprawa ta zależy tylko od indywidualnego stanu zdrowia każdego osobnika.

60.000 ha ziemi

UŻYTKOWANIE BŁOT PONTYŃSKICH

Słynne we Włoszech błota Pontyńskie, obejmujące 75.000 hektarów, oddawna już były przedmiotem trosk rzymskich.

Myśleli o ich osuszeniu już imperatorzy dawnego Rzymu, za Papieży rozpoczęto roboty, a z polecenia Napoleona, na początku w. XIX, opracowano bardzo szczegółowy jeden, który, niestety, nigdy nie był wprowadzony w czyn.

Królestwo Włoskie nie zaniedbało tej sprawy i dzisiaj 12.000 hektarów jest już użytkowane. Po odliczeniu terenów zalanych wodą, kanałów i tam, około 60.000 hektarów ogółem będzie obecnie oddanych kolonistom na roboty rolne.

Il Lavoro Agricola Fascista ogłasza szereg ulg, które będą udzielone rolnikom, by im ułatwić pracę na miejscu i rynki zbytu.

W Polsce oddawna się mówi również o osuszeniu olbrzymich błot Pińskich, które stanowiłyby po osuszeniu prawdziwy skarb dla kraju, jednak sprawa ta — wobec braku kapitałów — posuwa się żółwim krokiem.

NOWELA

TO BYŁA MIŁOŚĆ

3)

— Anka! Patrz idzie Kazik! — zawołała Hala.

— Gdzie?! Gdzieś go zobaczyła?!

— Patrz tam, wszedł dopiero do parku i skręcił w boczną aleję. Musimy go koniecznie mieć. To jest kawalarz. Trochę rozerwiemy się. Dlaczego nie umówiłaś się z Bolkiem? Niema ani na lekarstwo mężczyzny — dodała z nutą znudzenia w głosie.

Młodzieniec, o którym panie mówiły, zauważył je i uchylił kapelusza.

Znudzone towarzyszki zaczęły dawać idącemu przyzywające znaki, z których ten skwapliwie skorzystał i skierował się ku przyzywającym go paniom. Już zdala kłaniał się i promieniał w uśmiechu.

— Aaa, kogo ja widzę: panna Hala, panna Anka. Moje miłe panie siedzą grzecznie, same... Węglem w kominie zapisać...

Pachnący, elegancki, całował wypieszczone dłonie o lakierowanych, różowych paznokietkach.

— **Państwo się nie znacie?** Wiesiu, pozwól sobie przedstawić. Pan Kazik ...ski, inaczej „Wolneżarty“. W jego towarzystwie śmiech nie milknie — prezentowała Anka młodzieńca towarzyszce o piwnych, smutnych oczach.

— Ależ, panno Anko, bo się za rumienię. Panna Wiesia tak jakoś dziwnie patrzy, że musiałem ugryźć się w język, żeby nie użyć jakiegoś „parlamentarnego“ wyrazu.

— Panie Kaziu, proszę siadać i powiedzieć coś ciekawego i dowcipnego. bo my się chcemy śmiać. — Rzekła Hala.

Anka i Hala rozsunęły się, robiąc miejsce dla przybyłego.

Niewski, który dawno był już daleki myślą od ekonomji, widząc, że przy takiem sąsiedztwie nic nie zrobi, zdecydowany odejść, złożył skrypta i zaczął obserwować siedzące przy nim towarzystwo.

Wszystkie trzy panie były ładniutkie, lecz każda odrębnego typu Przysłuchując się rozmowie, poznał ich imiona.

Anka, siedząca przy nim, była wysoką, zgrabną blondynką o oczach blado fiołkowych. Biel upudrowanej twarzy przecinały krwawo czerwone wargi. Brwi rysowały się geometrycznemi łukami, kreślonemi wprawną ręką.

Hala, malutka, szczupła brunetka z figlarnym noskiem, z rozwichrzoną grzywką włosów, robiła wrażenie niesfornego dzieciaka, który, bawiąc się w aktorów, ukarminował buziaka i nie zapomniał użyć ołówka, aby poprawić „matkę naturę“.

Zkolei Niewski przeniósł spojrzenie na trzecią z towarzyszek — Wiesię.

Średniego wzrostu, wprost uderzała swym idealnym profilem. Z pod seledynowego kapelusika, na opalony karczek pięknym wachlarzem opadały loki koloru dojrzałej pszenicy. Z pod ronda patrzyły piwne, myślące, mgłą smutku owiane oczy. Na dolnej wardze pięknie wykrojonych ust, widniała ledwie dostrzegalna malutka szrama i ona to nadawała tym ustom wyraz jakiegoś cierpienia, który harmonizował ze smutkiem, malującym się w toni piwnych oczu. Na śniadej, ozorzanych rumieńcach twarzy nie było widać pudru, a wargi koloru dojrzałej wiśni, zdały się pulsować młodą i gorącą krwią. Z całej postaci Wiesi wiała subtelna kobiecość.

— Panie Kaziu, proszę opowiedzieć jaki kawał „polityczny“— prosiła Hala.

— Mój repertuar kawałów „politycznych“, poznały panie onegdaj. Dziś nie mam nic nowego. Chyba, że kawał..

— Niepolityczny — podchwyciła Anka pudrując się wyjętym z torebki puszkiem — byleby był arcydowcipny. bo ja się dziś nudzę i w pana towarzystwie. Gram już na pana ambicji.

— Obecnie, proszę pani, sens tych dwóch słów „polityczny“ i „niepolityczny“ zmienił się. Pierwszy wziął sens drugiego, a drugi pierwszego. Więc mają być „niepolityczne“?... Pani aprobuje, panno Anko. O ile panie też — zwrócił się do Hali i Wiesi — więc służę.

— Chyba już czas nam do domu. — Nie odpowiadając na skierowane do niej pytanie, rzekła Wiesia. — Wy może się nie śpieszycie, ale ja muszę być na szóstą w domu.

Niewski drgnął. Te słowa i poprzednia wzmianka o jej poglądach, kazały mu wierzyć, że jest ona inną od swych towarzyszek.— Nie chłopczyca...

... Jak trudno teraz o takie kobiety w dużem mieście, na jego bagnie zepsucia, trudno o kwiat, tchnący niezatrutą wonią, o kwiat, w którymby nie lęgł się robak zepsucia.

Spojrzał na nią. Widocznie była zdecydowana na powrót, bo zaczęła nakładać rękawiczki. Przypatrywał się z zachwytem, przykuty jej pięknością i tym dziwnym wyrazem jej twarzy, na której malowała się dobroć, owiana melancholją smutku.

Odczuła widocznie na sobie wzrok Niewskiego, bo spojrzała w jego stronę. Spojrzenia ich spotkały się.

Miał wrażenie, że spojrzał w ciemną toń, w jakąś otchłań, której dno przykrywała mgła jakiegoś nieuchwytnego smutku.

Trwało to chwilę, bo oczy te nakryły powieki o długich rzęsach, które rzucały cień na całą twarz. Na jej policzkach wykwitł rumieniec, który jak zorza poranna, oblał jej śniadą twarz.

Niewski uczuł, że tych oczu już nigdy nie zapomni, że ta twarz nie zatrze się w jego pamięci. Coś mu szeptało, że jest to kobieta jedna na tysiąc, a może na miljon, która jest warta prawdziwej miłości, warta czci i uwielbienia. Jakiś inny głos, może głos rozsądku, okrutny jak rzeczywistość, szeptał mu: „Z kim przestajesz, takim się sam stajesz“. Głos ten, bezwzględny w swym sądzie, przywrócił mu utraconą równowagę. Co można sądzić o człowieku od pierwszego spojrzenia? Widział ją pierwszy raz, może i ostatni. Jest piękną kobietą. Ale czy spojrzał w głąb jej duszy? Czy jest równie piękna?...

Stanisław Baranowski.

(C. d. n.).

„Kinostudjum”

(Dokończenie).

Oko wbrew utartemu mniemaniu, bardzo trudno przyswaja sobie przemiany zewnętrznego pejzażu. Kalejdoskopijność—z pierwszych okresów filmu, a odzywająca się teraz w filmie dźwiękowym, należy do stron chybionych. Oko nie jest w stanie podążyć za zmieniającemi się obrazami, urobionemi na podstawie anegdotycznej, a nie pozostającemi w żadnej wspólności ze sobą, nie złączonemi dostatecznie wspólnym szczegółem zewnętrznych właściwości.

Niechże nas źle nie rozumieją! Nie jesteśmy wcale zwolennikami długotasiemcowych scen z Al Jolsona. Wręcz przeciwnie. Jesteśmy daleko idącymi wyznawcami idei montażu. Ale wtedy, gdy odbywa się na jaknajbardziej skondensowanym terenie, rozumiejąc pod tym terminem czas, przestrzeń i akcję. Jednorodność materji, przy uwzględnionych prawach montażu (jaknajwiększa ilość ustawień aparatu na jaknajmniejszej przestrzeni) prowadzi w prostej linji do essai, do studjum, do kinostudjum. Uzyskujemy nowe, wyczerpujące spojrzenie, nowy skalpel poznawczy i — raz wreszcie literatura przestaje nas interesować jako prawzór wszystkiego co się w dziedzinie kina robi.

Nie zajął się nikt jeszcze zliczeniem szkód, jakie supremacja, hegemonja literatury, standaryzowana przez dziennikarstwo wyrządza życiu i kinematografji. Ile ono życiu wyrządza, tem niech się kto inny zajmie, my tylko zaznaczamy, że potrzeba jest reżysera o wybitnej klasie, ażeby nie ulegał hipnozie zdań i słów. Zupełnie wyraźnie: zdań i słów. Nawet zachowanie się aktorów mają swoją tradycję i pierwowzór w masie.

Zadaniem kina jest dążenie do własnej konstrukcji, do postawienia akcji i psychologji środkami sobie najwłaściwszemi, najsamorodniejszemi. Przytem nie wolno zapominać o prawach oka. Charakter kina zdradza wyraźnie cechy studja. F. W. Murnau był parokrotnie na śladach takiego kina, ale dał się unieść literaturze. Przypominam sobie sceny z bawiącego się miasta we „Wschodzie słońca” i nie wstydzę się przyznać, iż to one podyktowały mi tych kilka powyższych uwag.

Adam Hanke.

TEATRY STOŁECZNE

TEATR WIELKI: Dziś o godzinie 8 m. 30 powtórzenie wznowienia Moniuszkowskiego misterjum „Widma”.

W sobotę pierwszy w Warszawie występ gościnny znakomitej sopranistki japońskiej p. Tapales Isang, fetowanej artystki największych scen europejskich, w tytułowej partji Puccinowskiej „Butterfly”. Słynna śpiewaczka występuje po raz pierwszy w Warszawie.

TEATR NARODOWY: Dziś przedstawienie szt. Sheriffa „Kres wędrówki”.

W niedzielę o 4 popoł. po cenach zniżonych świetna komedja Adolfa Nowaczyńskiego „Wiosna narodów w cichym zakątku”.

PRZYJAZD PANA R. C. SHERIFFA: Dnia 15-go b. m. (w piątek) przyjeżdża do Warszawy R. C. Sheriff, autor granej obecnie w Teatrze Narodowym głośnej sztuki „Kres wędrówki”.

Pan R. C. Sheriff obecny będzie tego dnia w teatrze na przedstawieniu swej sztuki.

TEATR NOWY. — Daje codziennie komedję Szaniawskiego *„Adwokat i róże”*, która w sezonie ubiegłym osiągnęła sukces niebywały w teatrach dramatycznych.

TEATR LETNI. — Dziś i dni następnych arcyzabawna krotochwila Kazimierza Wroczyńskiego *„Wywczasy donżuana”*.

W niedzielę o 4-ej popoł. po cenach zniżonych „Proces Mary Dugan” w dotychczasowej obsadzie doskonałej.

TEATR POLSKI — gra codziennie hucznie oklaskiwaną komedję paryską *„Pan Topaz”* z Maszyńskim, Samborskim i Milą Kamińską.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „Dwaj panowie B”. Hemara.

TEATR MAŁY. — Dziś i jutro cieszaca się dużem powodzeniem komedja Molnara *„Olimpja”*.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „Koniec pani Cheyney”.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na sobotę, dnia 16-go b. m.:

212,5 kc WARSZAWA 1411,7 m
12.05—13.10. Koncert gramof.
15.20. „O pierwszych krokach w sporcie”.
15.45. Kącik artystyczny.
16.15—17.15 Koncert gramof.
17.15. „Skrzynka pocztowa”.
17.45—18.45. Słuchow. dla dzieci.
19.25—19.40 Muzyka gramof.
20.15. Feljeton p. t. „Nasze zabawy”.
20.30. Koncert wiecz.
..22.00. Feljeton p. t.: „Sztuka kłamstwa”.
23.00—24.00. Muzyka tan.

959 kc KRAKÓW 312,8 m
12.05—13.10. Koncert gramof.
..16.15—17.15. Koncert gramof.
17.15—17.40. Odczyt p. t.: „Poglądy na charakter człowieka”.
17.45. Transm. z Wilna.
19.25—19.50 „Przegląd polityki zagranicznej”.
..20.15—20.30. „Reminiscencje z ekranu”.
20.30—24.00 Transm. z Warsz.

896 kc POZNAŃ 334,8 m
1305—14.00 Koncert gramof.
16.45—17.05. Kurs wyż. jęz. ang.
17.05—17.25. Odczyt i dziennikarstwie.
17.45—18.45. Słuchowisko z Wiln.
19.05—19.30. Odczyt p. t.: „Lirycy greccy”.
19.30—20.00. Interludjum muz”.
20.00—20.15. Gawęda reporterska.
20.15—20.30. Ze świata kobiecego.
20.30—22.00. Koncert muz. lekkiej
..22.45—24.00. Radjokabaret.

734 kc KATOWICE 408,7 m
12.05—13.00. Koncert gramof.
16.20—17.10 Koncert gramof.
17.10—17.45. Skrzynka pocztowa.
17.45—18.45. Słuchowisko z Wiln.
19.05—19.30. „Kilka słów o Joachimie Lelewelu”.
19.30—19.55. K. Rutkowski: „Florencja”.
20.00—20.30 „Ze świata przyr.”
20.30—22.00. Transm. z Warsz.
..22.00—22.15. „Grzechy krytyki teatralnej”.
22.15—24.00. Transm. z Warsz.

779 kc WILNO 385 m
12.05—13.10. Poranek muz. popul.
16.15—17.00. Koncert gramof.
17.00—17.45. Transm. naboż. z Ostrej Bramy z okazji Nowenny do Matki Bożej.
17.45—18.45. „Biała sukmana” nowela J. E. Ks. Biskupa Bandurskiego.
18.45—19.00. Muzyka gramof.
19.00—19.20. Feljeton wesoły.
19.20—19.45. „W świetle rampy”.
20.05—20.30. „Z szerokiego świata” — feljeton.
20.30—23.00. Transm. z Warsz.
23.00—24.00. Muzyka tan.

ZAGRANICZNE
19.30. *Berlin.* Aud. aut. G. Pohla
20.00. *Bern.* Koncert symf.
20.00. *Lipsk.* Koncert symf.
20.30. *Berlin.* Radjokabaret.
21.00. *Wiedeń.* „Der Tod von Menda” — słuch.
21.05. *Turyn.* „La Citta Rosa”, operetka.
21.30. *Praga.* Koncert pianisty Schulhoffa.

Z FILHARMONJI

KONCERT J. KIEPURY — WIDMA MONIUSZKI W OPERZE.

Po szeregu występach w Operze, pożegnał się *Kiepura* z publicznością naszą na koncercie w Filharmonji. Sala wypełniona po brzegi świadczyła, jak wielką wziętością cieszy się ten ceniony śpiewak i mimo, że estrada koncertowa nie jest właściwem miejscem produkcji *Kiepury*, odniósł on i tu nadzwyczajny sukces. Oczywista, że pieśń musiała ustąpić miejsca arjom operowym i że z tych ostatnich przeważnie złożony był program. Tak więc usłyszeliśmy arje ze „Strasznego Dworu”, „Halki”, „Turandota”, „Rigoletta“, „Manon”, „Legendy Bałtyku”. Fragmenty te odśpiewał *Kiepura* głosem pięknym, zawsze pełnym metalu i świeżym.

Burza okłasków zrywała się po każdej produkcji i oklaskom tym nie było końca, tak że artysta zmuszony był dodać wiele aryj a także i pieśni nad program.

W koncercie wzięła też udział i orkiestra filharmoniczna pod doskonałą jak zwykle dyr. p. Br. Wolfstala.

Na drugi dzień po koncercie *Kiepury* odbyło się w Operze przedstawienie „Widm“ — Moniuszki w inscenizacji A. Dołżyckiego a reżyserji A. Popławskiego. Pomysł prowadzenia „Widm” na scenie nie jest nowy, uczynił to przed laty Dobrzański, a obecnie pokusił się o to dyr. Dołżycki. Nie da się zaprzeczyć, że sam pomysł należy uważać za dobry, bo „Dziady” Mickiewicza powstawały w pierwotnym zawiązku swoim, jako dramat. Dawał obrzęd, scenę, dawał osoby działające, dawał zatem akcję. Dyr. Dołżycki pojął tę rzecz więcej nowocześnie, podniósł siłę wyrazu, przez przeinstrumentowanie pewnych ustępów w partyturze, przez co dramatyczność tę ze strony muzycznej należycie uwypuklił. Samą też inscenizację — mimo pewnych zastrzeżeń — należy uważać za trafną.

Wykonanie „Widm”, którem kierował p. Dołżycki odznaczało się wielką starannością. Z solistów wzięli w niem udział pp.: Wiśniewski (guślarz), Bolko (starzec), O. Olgina i W. Dobrowolska (głos Aniołka), M. Karwowska i A. Halska (głos Zosi), T. Skonieczna i A. Jasińska (sowa), J. Trembicka i J. Niwiński (kruk).

Dobrze brzmiały chóry (operowy i „Lutni”), które przygotował p. Sillich. Należy tu podkreślić czystość intonacyj oraz piękne piana.

J. Gł.

Z KINOTEATRÓW

Capitol: Anny szuka męża. Reż.: Fred Newmayer. Wł. Biura: Enhafilm.

Z całego powyższego filmu, z całej tej komedji szampańskiej, szczególnego wymienienia warta Czeszka Anny Ondra, której kreację nazwać można trafną i szczęśliwą. Zważywszy na szare tło otoczenia, przyznać potrzeba, iż przyszło to wspomnanej bez dużego wysiłku.

H.

WIDOWISKA

OPERETKA L. MESSAL. Marszałkowska 114. Dziś i codziennie „Złociste marzenie” operetka w 3 aktach, muzyka Hugona Hirscha.

OPERETKA REPREZENTACYJNA. Nowy świat 63. Początek przedstawień o 7.30 i 9.45. „Jedna, jedyna noc” bawi, rozśmiesza i zachwyca, gromadząc codziennie tłumy, darzące oklaskami Rapacką, Wawrzkowicza i Szczawińskiego.

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie wielka rewja inauguracyjna p. t. „Cała Warszawa”.

TEATR ATENEUM. Ul. Czerwonego Krzyża 20. — Dziś komedja Dymowa „Bronx-Express” w reżyserji Krasnowieckiego.

TEATR QUI PRO QUO. — Wielka rewja aktualna „Coś wisi w powietrzu”.

Z TEATRÓW

Ateneum

Bronx - Expres, komedja w trzech aktach z prologiem i epilogiem *Osipa Dymowa*, przekład *L. Wileckiego.*

Po pacyfistyczno - pornograficznym „Hinkemannie“, sztuce bolszewizującej — Teatr Ateneum wystawił obecnie „Bronx - Express“, komedję żydowską, napisaną przez Żyda, najwidoczniej dla Żydów.

Można mieć duże wątpliwości czy Ateneum nie błąka się po manowcach repertuarowych, ale bądź co bądź czasem warto dowiedzieć się co myślą Żydzi o sobie.

Rzecz dzieje się w Nowym Jorku wśród emigrantów żydowskich. Chaskiel Hungerstolz, z Brodów, od 25 lat pracujący w fabryce guzików i dość przyzwoicie utrzymujący swą rodzinę, wracając z pracy, w wagonie kolei podziemnej, spotyka współrodaka Jankiela Flamkesa, blagiera i potrosze oszusta. Jankiel opowiada mu niesłychane rzeczy o swych stosunkach z miljonerami z Broadway'u i wzbudza w Chaskielu tęsknotę do miljonów.

Chaskiel zasypia w wagonie i śni mu się jego własny dom w wieczór szabasowy z tradycyjną ucztą, na której nie braknie faszerowanej rybki i gęsiny. Ale Chaskielowi wszystko wydaje się obmierzłe. Ucieka z domu i w sposób niespodziewany, a we śnie tylko możliwy, staje się miljonerem.

Ponieważ miljony na Broadway'u robi się tylko szwindlem, Chaskiel, opanowany gorączką złota, żądny użycia — sprzedaje Mr. Plutonowi, (cobyście myśleli) — sądny dzień. (Jom Kipur) i dostaje za to wór złota.

Interes był wcale nieźle pomyślany. Robotnicy żydowscy przestaną obserwować święta nawet i Jom Kipur, otrzymując za pracę w takie dni podwójne wynagrodzenie. Tak samo postąpić mają i robotnicy innych wyznań. Religja przestanie obowiązywać. Nastanie bezwzględne panowanie pieniądza. Ludzie będą tylko fabrykować towary i kupować je. Wielki ruch w całym świecie. W dodatku nowy miljoner Chaskiel zorganizował związek zawodowy miljonerów, ku radości Mr. Plutona, amerykańskiej odmiany Mefista.

Używa teraz życia, postarał się sobie o nową żonę i łowi w sądny dzień śledzie w morzu i rozkoszuje się pięknem niebem Florydy. Śliczny sen...

Ale Chaskiel widzi, że jego stary nauczyciel, nabożny rebe Kalman nic sobie nie robi z Jom Kipuru, że jego córka Rojzia paraduje w więcej, niż kąpielowym stroju i wychodzi zamąż za starca - bogacza, by mieć przy sobie i dawnego narzeczonego biedaka, że jego synek w sądny dzień czyści buty, a żona gotuje obcym ludziom...

— Straszna to rzecz—rozumuje Chaskiel — co za okropność, by starego rebe zmusić do pracy w sądny dzień.

Chaskiel słyszy na to odpowiedź własnego sumienia:

— Sameś, szwindlarzu, sprzedał wielkie święto. A każdy naród musi mieć swoje święto. Jeśli mu go zabraknie, pozostanie tylko zło i niewola.

Chaskiel rozpacza i decyduje się rozdać swe miljony robotnikom gwałcącym święto, by już nie pracowali w Jom Kipur. Związek miljonerów chce go zamordować przez zemstę, ale sen się wreszcie kończy i Chaskiel wpada w objęcia rodziny własnej, szczęśliwy, że nie jest miljonerem...

W tej fantasmagorji dobrze oddana jest przez Dymowa tragedja żydowska — walka dwóch żywiołów w duszy Żydów: żądzy posiadania złota z sympatjami proletarjacko - rewolucyjnemi, antykapitalistycznemi. Żyd pod tym względem nigdy nie może dojść do równowagi.

W sztuce Dymowa bardzo wyraźnie podkreślone są żydowskie cnoty rodzinne, godne pochwały i naśladowania, ale również widoczne są i żydowskie mocno inne właściwości, naprz. poniewieranie przez silniejszego jednostki słabszej, (postępowanie Chaskiela z narzeczonym córki).

Stary rabi Kalman w każdym fakcie i zjawisku dopatruje się jego związku z żydostwem. Kalman to żydowska tradycja, ale, jak okazuje się i tę tradycję można kupić i Kalman może pracować w sądny dzień za podwójną płacę.

Jeśli istotnie środowisko żydowskie jest takiem, jakiem go maluje Dymow — trwanie żydostwa przez tyle wieków, bez państwa i ojczyzny, jest poprostu cudem, wbrew świadomości samych Żydów.

Sens moralny sztuki prosty i wyraźny. Szanujcie, Żydzi, swą religję, nie kupczcie jej zasadami, chrońcie swą rodzinę, nie wynarodowiajcie się i nie myślcie, że miljony powstałe ze szwindlów dać mogą szczęście. Bo szczęście daje na ziemi tylko wiara, praca i dobre obyczaje rodzinne.

Tak poucza Żyd — Żydów. Jakże wyglądają inaczej żydowskie utwory literackie, żydowskie teatry i widowiska — dla nieżydów...

Rolę Chaskiela odtworzył p. M. Bogusławski poprawnie, ale bez głębszego jej ujęcia. P. T. Bohdańska, natomiast, była świetną, realistycznie traktowaną Sarą. Z pozostałych wykonawców wyróżnić należy p. Rozmarynowskiego, jako narzeczonego Rojzi (Poliszuka).

Reżyserja niezawsze stała na wysokości zadania, znać było pośpiech. Nie szkodziłoby, gdyby niańka z dzieckiem w Expressie nie była tak fenomenalnie piskliwą.

Tłumaczowi sztuki trzeba zwrócić uwagę, że na Wołyniu istnieje miasteczko *Szepetówka*, a niema żadnej *Szepietówki*. Rosyjskie przekręcania nazw geograficznych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej chyba nas nie obowiązują.

L. R-ski.

Co słychać w Warszawie?

Za duszę ś. p. H. Sienkiewicza

Nabożeństwo żałobne

Staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej odbędzie się w trzynastą rocznicę śmierci ś. p. Henryka Sienkiewicza, pierwszego prezesa rady nadzorczej Polskiej Macierzy Szkolnej, w dniu 15 b. m. o g. 10 r. w kościele Archikatedralnym św. Jana uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę wielkiego pisarza polskiego.

Wyjazd prezydenta Słomińskiego

Wobec wyjazdu prezydenta miasta, p. inż. Z. Słomińskiego do Sofji, zastępuje go wice - prezydent, p. M. Borzęcki.

Ukrócić lichwę węgla!

Okólnik Min. Spraw Wewn.

Doszło do wiadomości min. spraw wewn., że w wielu miejscowościach detaliczni sprzedawcy węgla pobierają nadmierne ceny za węgiel.

Obserwowana nadmierna zwyżka cen węgla w detalu tłumaczona jest przez zainteresowanych detalistów podrożeniem taryfy towarowej od 1 października r. b.

Ze względu na to, że omawiana zwyżka cen węgla nie stoi w żadnym stosunku do podwyższonej taryfy towarowej, gdyż np. koszt przewozu tony węgla z Zagłębia Górnośląskiego czy też Dąbrowskiego do Warszawy zwiększył się zaledwie o 1 zł. 80 gr., ministerstwo spraw wen. zaleca w okólniku wojewodom i komisarzowi rządu m. st. Warszawy wydanie odpowiednich zarządzeń, zmierzających do ukrócenia niczem nieuzasadnionej zwyżki cen węgla w handlu detalicznym.

Odznaczenia

W Komisarjacie Rządu

Komisarz Rządu m. st. Warszawy, p. Władysław Jaroszewicz otrzymał Krzyż Komandorski „Polonia Restituta", a naczelnik wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu, p. Mieczysław Lissowski, oraz były naczelnik tego wydziału p. Krzysztof Siedlecki — Krzyże Oficerskie „Polonia Restituta".

Chryzantemy i fiołki

W ogrodzie Saskim

W celu budzenia zamiłowania do hodowli roślin w szerszych warstwach ludności stolicy, staraniem działu ogrodniczego wydziału technicznego magistratu w sobotę o godz. 12 w palmiarni ogrodu Saskiego nastąpi otwarcie pokazu propagandowego chryzantem i fiołków alpejskich, wyhodowanych w ogrodach miejskich.

Ponieważ pokaz ten obejmie wiele nowych odmian tych kwiatów, zapowiada się ciekawie. Palmiarnia będzie otwarta codziennie od 10 do 2. Wejście na pokaz bezpłatne.

Cuchnący towar sowiecki

Jak idzie szmugiel ryb sowieckich?

Z zarządzenia komisarjatu rządu w środę odbyła się druga z kolei licytacja transportu ryb sowieckich, sprowadzonych do Polski z ominięciem istniejących przepisów, t. j. bez pozwolenia na wwóz min. rolnictwa.

W związku z tem dowiadujemy się, że ryby przesyłane są z Rosji Sowieckiej do Gdańska na imię miejscowego kupca, Herszla Dziedzica, następnie są w jego magazynie przeładowywane do Polski i przychodzą jako ryby pochodzące z obszaru w. miasta Gdańska. Tym czasem sowiecka misja handlowa w Gdańsku składa w miejscowym urzędzie celnym zaświadczenie, że ryby te będą spożyte wyłącznie na miejscu.

Wspomniany Dziedzic przesyła powyższe transporty ryb firmie warszawskiej „Lacher i Gutowski". Przesyłanie ryb tą drogą trwa 10 dni i ryby przybywają do Warszawy przeważnie już zepsute. Tymczasem drogą na Stołpce ryby przy bywające z Moskwy są już na trzeci dzień w Warszawie i tego samego dnia mogą ukazać się w sprzedaży na rynku warszawskim.

Renifery w Warszawie

W ogrodzie Zoologicznym

W tych dniach nadeszły do ogrodu Zoologicznego w Warszawie z ogrodu Zoologicznego w Sztokholmie trzy młode renifery. Umieszczono je w zagrodzie za jeleniami i dzikami. Są one tak młode, że nie będą jeszcze mogły podczas bieżącej zimy służyć do wożenia dzieci saneczkami.

Rachunki PAST'Y

Za rozmowy ponadkontyngentowe

Zarząd P.A.S.T-nej rozesłał w październiku rachunki za dodatkowe rozmowy telefoniczne w trzecim kwartale r. b. Należności te są płatne łącznie z opłatą abonamentową za październik do 15 b. m. Należność za drugi kwartał r. b. za dodatkowe rozmowy telefoniczne już wpłynęła.

Będziemy bez makaronu

Strajk w fabrykach

We wtorek 12 b. m. odbyła się pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy inż. Eichorna, dwustronna konferencja w sprawie trwającego od tygodnia strajku w fabrykach makaronu w Warszawie.

Na konferencji stwierdzono rozbieżność płac w różnych fabrykach i uznano w zasadzie celowość doprowadzenia ich do jednego poziomu. W sprawie tej fabrykanci mają naradzić się w szerszem gronie i omówić tę sprawę bezpośrednio z robotnikami. Do czasu porozumienia strajk nie jest zlikwidowany.

Wypadki

PODKOP POD SKLEP MIEJSKI

Skradziono towaru za 2,000 zł.

Nocy ub. okradziono sklep M. Z. Z. W. mieszczący się przy ul. Raszyńskiej 44, róg Filtrowej. Złodzieje dostali się od strony podwórza do piwnicy jednego z lokatorów. Tam przebili otwór w ścianie i przeszli do sąsiedniej piwnicy należącej do wspomnianego sklepu, skąd po schodach przeszli do frontowego sklepu.

Podkopywacze skradli: wyroby tytuniowe, herbatę, wędliny i inne artykuły żywnościowe oraz 20 zł. z kasy. Z łupem tym zuchwali włamywacze - podkopywacze wyszli tą samą drogą.

Zaznaczyć należy, że wszystkie sklepy M. Z. Z. W. są ubezpieczone od kradzieży, wobec czego magistrat nie ponosi żadnych strat. Wartość skradzionych artykułów oceniono na 2,000 zł.

* * *

ZABEZPIECZYLI SIĘ OD MROZÓW

I złodzieje myślą o zimie

Przy ul. Nowowiejskiej 15, z mieszkania Stefana Bieleckiego, zapomocą włamania skradziono: 2 futra męskie: piżmowce z karakułowym kołnierzem i foki z kołnierzem wydrowym oraz srebrne nakrycie stołowe.

* * *

* * *

ZOŚKA - KOZAK GRASUJE

Skutki przygodnej znajomości

Józef Narcyz (Powązki), pracownik miejski poznał na Krak. Przedm. około pl. Hoovera jakąś miłej powierzchowności kobietę, która zaprowadziła go do „ciotki" na ul. Bugaj 18.

Tam po obfitej libacji Narcyz zasnął. Gdy po kilku godzinach obudził się stwierdził, że z portfelu jego zginęło 90 zł.gotówką.

Poszkodowany udał się do 2 kom. gdzie opowiedział o swej przygodzie. Policja udała się na miejsce i aresztowała wskazaną przez Narcyza kobietę, którą okazała się 25-letnia Zofja Wiliczewska, popularnie zwana w dzielnicy Staromiejskiej „Zośka - Kozak".

Była ona już niejednokrotnie karana za kradzieże i nożownictwo. Skradzionej gotówki przy aresztowanej nie znaleziono.

* * *

OFIARY RUCHU ULICZNEGO

Wypadki samochodowe

Na ul. Zygmuntowskiej przed domem 6 dostała się pod samochód 8-letnia Basia Zarębianka, która uległa ogólnemu potłuczeniu i poranieniu głowy w okolicy skroni. Dziecko przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Kierowca zwiększył szybkość i zbiegł.

— Na rogu ul. Wierzbowej i Trębackiej, samochód najechał na 20-letniego Feliksa Kruszyńskiego, subiekta, który doznał potłuczenia rąk z nadła maniem kości prawego ramienia.

* * *

ŚLEPA NIE WIDZI ŻEBRAKA

Awanturniczy żebrak

Gdy Al. Jerozolimskiemi przechodziła Halina Grochowska, wówczas stojący pod murem żebrak, bez prawej nogi rzekł pod adresem przechodzącej: „Idzie ślepa i nie widzi żebraka".

Oburzona Grochowska zwróciła się do policjanta, który żebraka, stawiającego w drodze do komisarjatu opór, odprowadził do aresztu. Jest to Stanisław Bartoszewski.

* * *

ZIĘĆ ZABIŁ TEŚCIA

Podczas sprzeczki rodzinnej

Policja aresztowała 26-letniego murarza Henryka Karlickiego, który podczas onegdajszej sprzeczki rodzinnej kopnął w brzuch swego teścia 68-letniego F. Grzesiaka tak silnie, że ten padł nieprzytomny, a po przewiezienia do szpitala zmarł wkrótce.

Wieści z kraju

Komisarz rządowy dla Sosnowca

Różnica poglądów między klubami

Sosnowiec, 14 listopada (telef.). Wskutek ustąpienia dr. Marczyńskiego ze stanowiska prezydenta miasta, wytworzyła się trudna sytuacja: gospodarka miejska wymaga bowiem natychmiastowych zarządzeń w związku z trudnościami finansowemi.

Wobec tego klub B. B. wysunął koncepcję mianowania komisarza rządowego. Zwłaszcza popiera ten projekt sam dr. Marczyński.

Miasto obiega już pogłoska, że na stanowisko komisarza zostałby mianowany p. Zygmunt Dreszer, poseł na Sejm z B. B.

Jak tam sprawy się skończą jeszcze niewiadomo. W każdym bądź razie rzeczywiście groźny stan finansowy miasta, wymaga szybkich decyzyj i to nie pod kątem partyjnym. Sosnowiec potrzebuje dzielne go kierownika. Więc trzeba dać mu go jaknajprędzej.

Nowy dom ludowy

Koszty wyniosły 300.000 zł.

Katowice, 14 listopada (tel.). — W tych dniach nastąpi uroczyste poświęcenie nowego Domu Ludowego w Katowicach - Zawodziu. Gmach został przebudowany z dawnej strzelnicy kosztem 300.000 zł. według projektu radcy miejskiego inż. Sikorskiego.

Dom ludowy ma szereg lokali na sekretarjaty organizacyj społecznych, wielką salę gimnastyczną. Mieszczący się przy domu ogród zostanie również oddany do dyspozycji.

Katowice dają piękny przykład rozumnej akcji w dziedzinie opieki społecznej. Po otwarciu schroniska dla bezdomnych dom ludowy, jak na jeden rok pracy — piękny rezultat. Oby inne miasta polskie, zwłaszcza miasta fabryczne, gdzie jest dużo nędzy, szły tą samą drogą. Najskuteczniej zwalczymy komunizm wśród mas, dając mu domy mieszkalne, oświatę i kulturę.

Wybory bez wyborów

W imię świętej zgody

Cieszyn, 14 listopada (tel.). — W dwu miejscowościach naszego Śląska cieszyńskiego w ciekawy sposób załatwiono sprawę wyborów gminnych w Bobrku i Brennej miały się pod koniec listopada odbyć wybory do Rady gminnej. Stronnictwa wchodzące w skład rad gminnych, t. j. Związek śląskich katolików, Stronnictwo ludowe i Polska Partja Socjal. w Bobrku uchwaliły na wspólnej konferencji podział mandatów na 3 równe części po 6 dla każdej partji, w Brennej postanowiono utrzymać dawny liczbowy stosunek przy przeprowadzeniu jedynie pewnych zmian personalnych.

W sprawie tej związek kat. śląskich oświadczył, że jakkolwiek „poniósł największą ofiarę, gdyż przy ewent. wyborach powiększyłby niewątpliwie swój stan posiadania, to jednak kierował się nie względami partyjnemi, lecz dobrem gminy, która obecnie jak kraj cały potrzebuje przedewszystkiem zgody".

Dużo jest w tem racji. Lecz takie załatwianie sprawy nie może być w każdym bądź razie regułą. Cokolwiek się mówi o złych stronach wyborów, mają one i swe zalety. Są próbą odpowiedzialności moralnej szerokich mas i dlatego są konieczne.

Wybory prezesa

Pierwsze wybory unieważnione

Poznań, 14 listopada, (telef.).— Na 20 listopada został wyznaczony drugi termin wyboru prezesa Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Pierwszy wybór dokonany 22 października został uznany przez wojewodę Adolfa Bnińskiego za nieważny, wskutek niedopełnienia wskazanych formalności.

Unieważnienie wyborów wywołało duże poruszenie w kołach rolniczych.

Mieszkanie w grobowcu

Pożar przez nieostrożność

Poznań, 14 listopada (telef.). — Na cmentarzu ewangelickim urządzili sobie przygodne schronienie w jednym z grobowców bezdomni, których, niestety, niebrak i w naszem mieście. Przez nieostrożność wznieciłi oni ogień, który z trudem, z braku wody, ugasiła straż.

Winowajcom grozi kara za profanację grobowca.

Gorszący widok

Nieposzanowanie niedzieli

Piastów (kor. własna). — Dnia 3 b. m. tuż przed samem nabożeństwem tłumy mieszkańców Piastowa miały osobliwy, a wielce gorszący widok.

Oto na platformie, wynajętej podobno od rzeźnika-Polaka, przewożno meble z domu oficerskiego do innego lokalu na ul. Krakowskiej.

Widocznie odpoczynek niedzielny — pominąwszy już względy na zgorszenie, jakie fakt ten wywołał — nie obowiązuje niektóre osoby z Piastowa.

Pożar zapasów zboża

Straty 200.000 zł.

Gdynia, 14 listopada (telef).— W państwowym majątku Redłowo (pow. morski) wybuchł pożar, który strawił doszczętnie dwie stodoły, napełnione zbożem i paszą — wartości 200.000 zł.

Akcję ratowniczą, niestety bezskuteczną, rozwijały straże pożarne, przybyłe z Gdyni, Małego Kacka, Kolibek, Witomina.

Przeprowadzone dochodzenia wskazują, że pożar powstał wskutek podpalenia.

2.334 autobusy

Żywiołowy rozwój

Rozwój komunikacji autobusowej w Polsce czyni wciąż olbrzymie postępy. Świadczą o tem dane statystyczne. W roku 1924 wszystkich autobusów było w Polsce zaledwie 412, w następnym roku cyfra ta podwoiła się, a rok 1929 liczy już 2.334 autobusy.

Nawet brak dobrych dróg, zwłaszcza we wschodnich częściach kraju, nie jest w stanie powstrzymać rozwoju automobilizmu. Ilość autobusów rośnie z dnia na dzień. Osiedla, najbardziej dotąd upośledzone pod względem komunikacji, uzyskują połączenie ze światem.

Ilu zyskałeś nam nowych abonentów?

GDZIE KUPOWAĆ W WARSZAWIE?

Prawdziwym przyjacielem dzieci jest
„MAŁY APOSTOŁ"
ilustrowane pismo miesięczne
Prenumerata roczna 2.— złote.
Adres redakcji
Warszawa, Krak.-Przedmieście 71

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej.
Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-13. P. K. O. 19.119.

Redaktor odpowiedzialny: LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej)